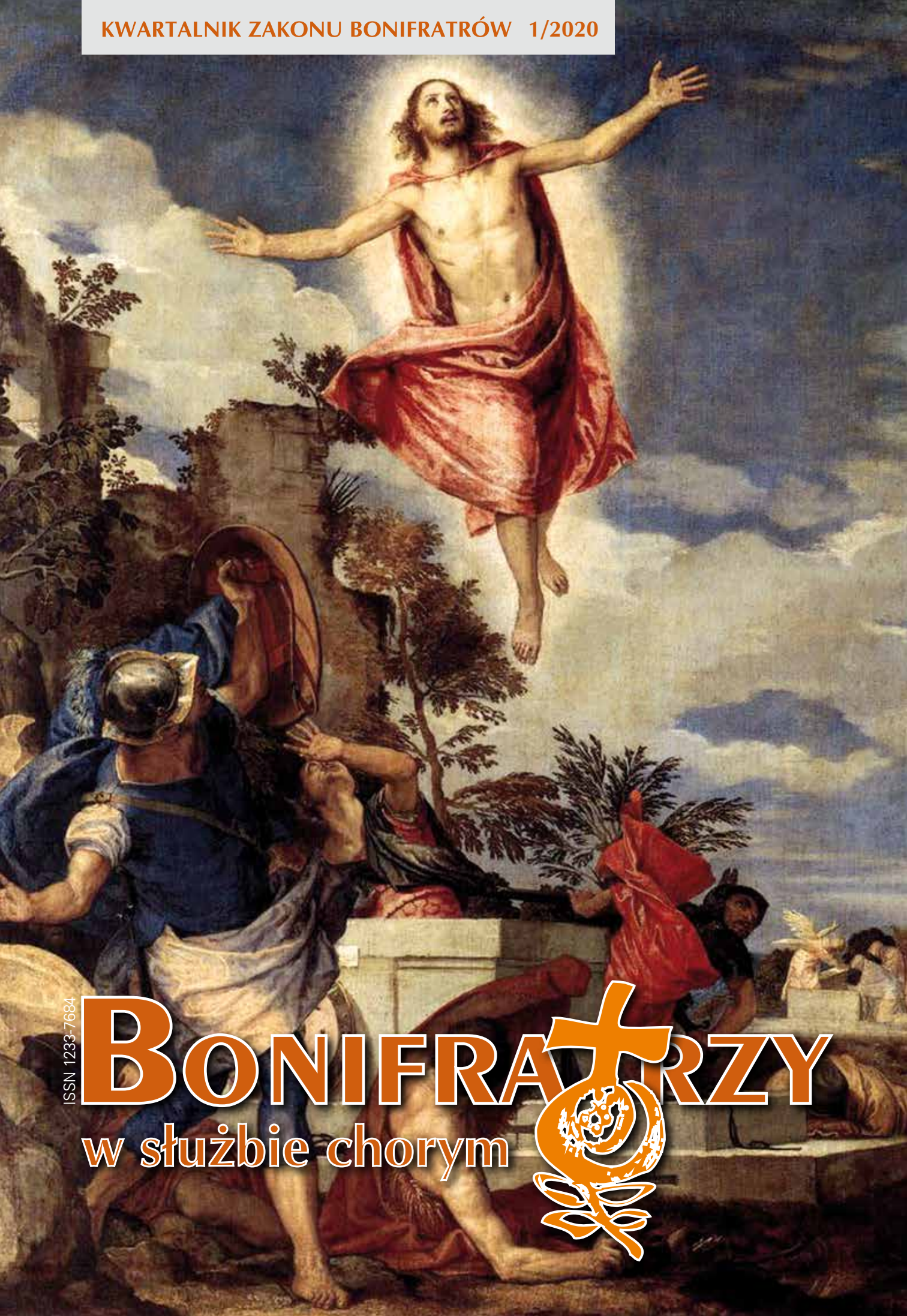




ISSN 1233-7684

BONIFRATRY

w służbie chorym



Spis treści

- 3 Lek na lęk, czyli o remedium na pandemię
BR. ŁUKASZ DMOWSKI OH
- 4 Świat nieco inny niż nasz...
ALEKSANDRA ORMAN
- 7 List generała br. Jesúsa Etayo OH
- 7 Nekrolog prof. Gaertnera
- 8 Duch św. Jana Bożego w Kolumbii
BR. PAWEŁ KULKA OH, BR. ALBERT CH. DOROCIAK OH
- 9 Konary w Rzymie – po raz drugi
EWA SAŁACKA-FLOREK
- 12 I znów o mowie
O. LEON KNABIT OSB
- 14 Trynitarze i służba klasztorna
w osiemnastowiecznym Krakowie
MAREK BEBAK
- 16 Gdy kobieta karmiąca piersią
wymaga leczenia
BR. BŁAŻEJ KOZŁOWSKI OH
- 18 Złoto ziemi, czyli len zwyczajny
BR. JAN Z DUKLI OH
- 21 Produkty bonifraterskie
- 22 Rodzi się tradycja...
MAREK KROBICKI
- 23 XXVIII Światowy Dzień Chorego
- Kraków
ANNA SZLAMA
- Iwonicz
ALICJA RYSZ
- Katowice
- Łódź
- Zebrzydowice
ARTUR WOJDALSKI
- 28 Cebula zwyczajna – nadzwyczajna
RENATA MIKOŁAJEK
- 30 Książki na wiosnę



Sagrada Familia

Po wyczarowanym przez Antonia

Gaudiego

Lesie kolumn nieogarnionym

W smugach witrażowych kolorów

Błąkają się akty strzeliste

I ludzkie prośby serdeczne

Ciężkie od gorzkich żalów

Słowem niewypowiedzianych

Być może usłyszysz je

Przywykły do bólu Pan Jezus

Skulony na krzyżu

Pod parasolem światła

Anna Jawor

Wydaje: Prowincja Polska Zakonu Szpitalnego Św. Jana Bożego
pw. Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny – Fate Bene Fratelli
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Redaguje zespół:
br. Łukasz Dmowski, Aleksandra Orman (redaktor prowadzący),
br. Błażej Kozłowski, Marek Krobicki, br. Eugeniusz Kret,
br. Jan z Dukli Ścieranka, Grzegorz Waberski

Adres: Bonifratrzy w służbie chorym
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12

Na okładce: Paolo Veronese, *Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa*,
olej na płótnie, 1570, Galeria Dresdeńska

Skład: Pracownia Słowa

„Pandemia nie jest twarzą Boga!
JEGO TWARZĄ JEST MIŁOŚĆ”

abp Grzegorz Ryś

Lek na lęk, czyli o remedium na pandemię



Drodzy Czytelnicy,

Oddajemy do Waszych rąk kolejny numer bonifraterskiego kwartalnika. W nim m.in. wspomnienie zmarłego w lutym honorowego członka naszego zakonu prof. dr. hab. Henryka Gaertnera – miłośnika medycyny, muzyki i historii, w tym historii bonifraterskiej.

Jeden z artykułów w bieżącym numerze kwartalnika dotyczy jubileuszu 20-lecia działalności Warsztatów Terapii Zajęciowej w Konarach. Świętowaliśmy go 19 lutego. Kierująca Warsztatami p. Natalia Gębka, opowiadając o ich uczestnikach, mówi, że potrafią się cieszyć z drobnych rzeczy, których my nie potrafimy docenić. Myślę, że to jedna z tych lekcji udzielanych nam przez koronawirusa – docenienie i wdzięczność za to, w jak dobrych warunkach mogliśmy żyć przez kilka dziesięcioleci.

Gdy piszę te słowa, w Polsce zakażenie koronawirusem stwierdzono u 649 osób, zmarło 7. Czy zdołamy przywyknąć do ciągłej niepewności, lęku wobec tego, co przyniosą kolejne tygodnie?

Papież Franciszek daje nam receptę – jak przeżyć ten czas zmian wymuszonych przez chorobę i śmierć tysięcy osób. Papieskim remedium na wirusa jest – paradoksalnie – bliskość. Papież mówi: *Nasz Bóg jest blisko i wzywa nas, abyśmy i my byli blisko siebie, jeden obok drugiego, abyśmy się od siebie nie oddalali. W tym czasie kryzysu wywołanego pandemią koronawirusa, który teraz przeżywamy, ta bliskość domaga się, abyśmy ją sobie jeszcze bardziej okazywali, by była bardziej widoczna. Być może nie możemy być blisko siebie fizycznie ze względu na obawę przed zarażeniem, ale możemy wzbudzić w sobie postawę bliskości między nami: poprzez modlitwę, pomoc czy wiele innych sposobów okazywania jej* – zaznaczył Franciszek. – *A dlaczego musimy być blisko siebie? Dlatego, że Bóg jest blisko nas, pragnie towarzyszyć nam w życiu. To Bóg bliskości. Dlatego nie jesteśmy osobami odizolowanymi, jesteśmy blisko, ponieważ dziedzictwem, jakie otrzymaliśmy od Boga, jest bliskość, czyli gest bliskości.*

Przestrzegajmy kwarantanny, a jednocześnie pamiętajmy o uśmiechu i życzliwości!

Jezu ufam Tobie!

Br. Łukasz Dmowski OH
prowincjał



Świat nieco inny niż nasz...

W dwudziestolecie działalności Warsztatów Terapii Zajęciowej w Konarach z kierowniczką Warsztatów mgr Natalią Gębką rozmawia Aleksandra Orman

W środę 19 lutego po uroczystej Mszy św. w bonifraterskiej kaplicy pw. św. Józefa wszyscy, którzy w ciągu minionych 20 lat związani byli z Warsztatami Terapii Zajęciowej przybyli do Konar, aby wspominać tamten miniony czas, a także tych, dzięki którym to miejsce powstało, którzy tu pracowali i byli pierwszymi uczestnikami zajęć. Były przemówienia, podziękowania, gratulacje, a także „wystrzałowy” tort dla wszystkich. Ale też było się z czego cieszyć – w ciągu owych dwudziestu lat Warsztaty nie tylko wpisały się w lokalną społeczność, ale też stały się miejscem dającym uczestnikom możliwość poprawy jakości życia, poszanowania, zwykłej ludzkiej radości i przyjaźni.

Pani związana jest z Warsztatami trochę krócej.

W Konarach znalazłam się w roku 2012, tuż po studiach na Wydziale Rehabilitacji w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego i zgodnie z moim wykształceniem zaczęłam pracować jako fizjoterapeuta, prowadząc zajęcia z podopiecznymi Domu Pomocy. Po jakimś czasie do zajęć rehabilitacyjnych doszło prowadzenie i koordynowanie europejskiego projektu edukacyjnego Erasmus. Obecnie prowadzę dwa projekty i jestem kierownikiem Warsztatów Terapii Zajęciowej, w których uczestniczy czterdzieścioro pięciorgo podopiecznych.

Warsztaty składają się z kilku pracowni.

Pracowni mamy dziewięć – zawodową, artystyczną, która jest połączeniem pracowni plastycznej i muzycznej, pracownię rewaloryzacji i zdrowia, poligraficzno-komputerową, rękodzieła artystycznego, w której powstają ikony, decoupage czy okolicznościowe świąteczne stro-



iki, pracownię ekologicznego rolnictwa, jest to dawna pracownia rolniczo-hodowlana, w której powstają na przykład cieszące się powodzeniem kolorowe mydełka, dalej pracownię ceramiczną, pracownię kulinarną i gospodarstwa domowego oraz stolarską. Do każdej pracowni przypisanych jest pięciorgo podopiecznych, co trzy miesiące grupa zmienia profil.

Czyli pełny cykl trwa ponad dwa lata. Po tym czasie osoba, która go zaliczyła, co robi dalej?

Głównym zadaniem Warsztatów jest przygotowanie osoby z niepełnosprawnością intelektualną do podjęcia zatrudnienia. I zdarza się, że któryś z naszych podopiecznych przechodzi do Zakładu Aktywności Zawodowej, czyli niejako piętro wyżej. Dla podopiecznego i dla Warsztatów jest to prawdziwy sukces. Tak zdarzyło się w zeszłym roku z Mikołajem, jednym z naszych podopiecznych. Tęsknimy za nim, ale oczywiście cieszymy się z jego sukcesu.



Bywa i tak, że ktoś chce zostać w danej pracowni dłużej niż trzy miesiące, bo to, co tam robił, bardzo go zainteresowało i chciałby się tego lepiej nauczyć. Wszystko zależy od predyspozycji konkretnej osoby, a także od jej stanu zdrowia. Niektórzy nie chcą lub nie powinni iść na przykład do pracowni stolarskiej ze względu na pył unoszący się podczas obróbki drewna czy sklejk. Toteż przy zmianie pracowni bierzemy pod uwagę preferencje uczestników, ich możliwości i potrzeby. Poza tym my sami, terapeuci, także się szkolimy, nabywamy nowych umiejętności, które potem przekazujemy podopiecznym, zachęcając ich do tych nowych inicjatyw. To jest tak, że pracowni mają wprowadzić określone profile, ale instruktorzy terapii zajęciowej mają swoje umiejętności i jeżeli podopieczny jest zainteresowany jakimś konkretnym działaniem, to każdy terapeuta jest w stanie umożliwić mu naukę, to zależy tylko od chęci.

Jaki jest tryb dostania się do Warsztatu?

Warsztat jest jakby kolejnym krokiem po nauce w szkole. Osoby kończące szkoły, a chcące kontynuować proces rehabilitacji społecznej i przygotować się do wyjścia na otwarty rynek pracy, w Warsztatach Terapii Zajęciowej mogą zyskać umiejętności, które pozwolą im postawić ten kolejny krok w stronę życia zawodowego. Rzeczą podstawową jest posiadanie orzeczenia o niepełnosprawności intelektualnej ze wskazaniem terapii zajęciowej, dodatkowo wymagana jest opinia psychologa, świadectwa szkolne. Na ogół są to osoby po szkołach specjalnych, ale zdarzają się też po zawodowych szkołach integracyjnych, które mają już jakiś zawód, ale posiadają orzeczenie o niezdolności do pracy.

Uczestnictwo w Warsztatach jest bezpłatne, rodzina uczestnika nie ponosi żadnych kosztów, gdyż dotowane są głównie ze środków PFRON-owskich, a 10% dodaje starostwo.

W Warsztatach nie ma limitu wieku. Uczestnikami mogą być osoby poszkolne aż do wieku około

emerytalnego. Jedynym warunkiem jest wspomniane wyżej aktualne orzeczenie. Obecnie często wydawane są orzeczenia czasowe. Co trzy, cztery lata uczestnik staje przed komisją, która orzeka o przedłużeniu lub cofnięciu orzeczenia, gdy dana osoba dzięki rehabilitacji w Warsztatach może podjąć samodzielną pracę.

Tu trzeba jednak dodać, że niepełnosprawność intelektualna to nie to samo co choroba psychiczna – niepełnosprawność to cecha stała i nie można oczekiwać jakichś większych sukcesów, a w chorobie odpowiednio leczonej może nastąpić remisja i taka osoba może prowadzić samodzielne życie.

Czy są chętni do pracy z osobami niepełnosprawnymi?

Instruktorami Warsztatów mogą być osoby po studiach wyższych o profilu pedagogiki społecznej, po kierunkowych szkołach policealnych albo po kursach na instruktora terapii zajęciowej. Ostatnio terapia zajęciowa stała się popularna i krakowska AWF otworzyła studia o tym kierunku.

Z podejmowaniem pracy bywa różnie. Głównym problemem są nie najwyższe zarobki, ale z mojego doświadczenia wynika, że przychodzą tu głównie ludzie z pasją, z sercem do osób z niepełnosprawnością. Ktoś kto nie ma w sobie tego wewnętrznego czucia, tego serca, na ogół długo nie pobędzie albo po prostu w ogóle nie przyjdzie do takiej pracy. Trzeba mieć odpowiednie predyspozycje. Poza tym bywają różne sytuacje życiowe, więc czasem się wymieniamy, obecnie na przykład mamy kilku nowych pracowników, ale my tutaj stanowimy zgrany zespół, podchodzimy do swojej pracy z pasją i otwartym sercem.

W czasie uroczystości jubileuszowych zarówno podopieczni, jak i ich rodziny dawały wymowny wyraz swej sympatii i wdzięczności za wszystko, co tu otrzymują – za pracę nad ich rozwojem, za docenianie ich wysiłków, za to, że czują się potrzebni, za ten „bezcenny dar, który procentuje” – jak to powiedział





br. Eugeniusz Kret, jeden z inicjatorów powstania tego miejsca.

Tak naprawdę myślę, że nasi podopieczni dają nam znacznie więcej niż my im – są otwarci, spontaniczni, prawdziwi. Potrafią się cieszyć z naprawdę niewielkich rzeczy, których my, zdrowi, nie umiemy docenić, bo stale pędzimy za czymś nowym, nie widząc tego, co mamy. A oni doceniają każdą chwilę, ten czas, który jest tu i teraz. I myślę, że tego właśnie możemy się od nich nauczyć. Każdy z nich jest inny, każdy ma inny talent i każdy daje z siebie sto procent – są tacy, jacy są, i zwyczajnie pokazują to. I właśnie to jest piękne, a najpiękniejsza jest ich szczerość, otwartość na ludzi i na nowe propozycje. Bywa, że kiedy się im proponuje nowe rzeczy, widać w ich oczach strach, ale i tak mówią, że są chętni, chcą spróbować.

I piękne jest także widzieć, jak się rozwijają, jak pewne propozycje działań procentują. Mamy na przykład jeden z projektów Erasmusa, gdzie uczymy się krótkiego przedstawienia po angielsku. Nasi podopieczni wkładają w to dużo serca i motywacji i potem możemy to wykorzystać w innym miejscu, wśród innych ludzi. Czasami im się to udaje, a czasem nie. Miałam w zeszłym roku taką sytuację, że jeden z uczestników podczas występu tak się zdenerwował, że wszystko zapomniał i nie potrafił słowa powiedzieć. Następnego dnia przyszedł i sam z własnej woli powiedział, że wszystko sobie powtórzył i chciałby przed grupą wystąpić. I wystąpił, powiedział, co miał powiedzieć, i był naprawdę szczęśliwy.

Warsztaty uczestniczą w projekcie Erasmus Plus.

Uczestniczymy w dwóch projektach. W projekt Erasmus Plus nasz ośrodek włączył się jeszcze za brata Eugeniusza, który miał energię do zagranicznych działań. Wtedy ten program nazywał się Grundtvig, Konary podjęły pracę z ośrodkiem w Barcelonie, którą teraz kontynuujemy. Natomiast w ramach współpracy europejskich ośrodków bonifraterskich oraz sióstr szpitalnych z Portugalii

uczestniczymy w projekcie Erasmusowym związanym z technologią cyfrową. Każdy projekt europejski ma kraj prowadzący, który zajmuje się częściami merytoryczną i finansową, nasze centrum jest w Hiszpanii. Poprzez Skypa ustalamy ważne sprawy, terminy i miejsca spotkań, wyjazdy, także wyjazdy naszych uczestników.

Piszemy w kwartalniku o wyjeździe podopiecznych z Konar do Rzymu.

Ten wyjazd nie był w ramach Erasmusa, zorganizował go, podobnie jak w roku ubiegłym, nasz ksiądz Irek. Brali w nim udział także nasi podopieczni, przeżywali to bardzo emocjonalnie. Oprócz wyjazdów zagranicznych mamy co roku 3-dniowe wyjazdy integracyjne w różne miejsca w Polsce, a także jednodniowe wycieczki po okolicy. Staramy się, żeby każdy mógł gdzieś wyjechać, choć nie zawsze jest to możliwe, choćby z przyczyn zdrowotnych. Wyjazdy bardzo ich cieszą, a najcenniejsze jest to, że osoby z niepełnosprawnością wyjeżdżają tylko z opiekunami, bez rodziców, czyli bez tego czasem nadopiekuńczego klosza. Mają znacznie więcej swobody i możliwości i wtedy okazuje się, że potrafią znacznie więcej niż nam się na co dzień wydaje.

Praca z osobami z niepełnosprawnością to także praca z rodzicami, którzy często boją się o swoje wprowadzić dorosłe, ale jednak dzieci i okazują im nadmierną troskę. Podczas wyjazdów owe „dzieci” muszą być bardziej samodzielne, i to przez całą dobę, a nie przez siedem godzin, jak to się dzieje na co dzień, kiedy wracają do domu. Zdarza się, że my tu nad czymś pracujemy, a w domu bywa różnie. Czasem łatwiej jest nam coś od nich wyegzekwować niż matce czy ojcu. Niekiedy też rodzice tak bardzo się boją, żeby ich dziecku coś się nie stało, że zabraniają mu większej aktywności. Niestety, wciąż zdarzają się sytuacje, że to właśnie rodzic ogranicza swoje dziecko w rozwoju. Ale są też rodziny, które dobrze z nami współpracują i wtedy skutek terapeutyczny jest bardziej widoczny.

Warsztaty Terapii Zajęciowej to nie tylko wielkie dobrodziejstwo dla osób z niepełnosprawnością, ale też dla społeczeństwa.

Myślę, że kto nie pracował w tym miejscu, kto nie miał styczności z osobami z niepełnosprawnością, może mieć w sobie pewien przed nimi strach, bo nie wie, jak w danej sytuacji ma się zachować, jak zareagować, zwłaszcza że w Internecie i w telewizji nierzadko pokazują różne skrajne przypadki. Brak tego, by każdy z nas mógł przyjść do miejsca, gdzie takie osoby funkcjonują, i zobaczyć, że ten ich świat też jest piękny, choć nieco inny niż nasz. Oni na pewno mają mniej zmartwień i kłopotów, nie myślą o tym, co będzie, są szczęśliwsi.

Tego moglibyśmy im pozazdrościć, tego moglibyśmy się od nich nauczyć i żyć na trochę większym luzie. **Dziękuję za rozmowę.**

Moi drodzy bracia, współpracownicy i członkowie Rodziny Szpitalnej św. Jana Bożego

Pragnę przesłać wam moje serdeczne życzenia z okazji święta św. Jana Bożego, naszego Założyciela, zachęcając wszystkich do dobrego przygotowania i świętowania z radością, w dniu 8 marca, uroczystości naszego Patrona.

Jan Boży był przede wszystkim świętym, człowiekiem Bożym o głębokiej duchowości, która promieniowała w jego życiu i której dawał świadectwo, szczególnie po swoim nawróceniu, poświęcając się całkowicie chorem i ubogim z miłości do Boga (...)

Św. Jan Boży zachęca nas, braci, i tych, którzy tworzą Rodzinę Szpitalną, do codziennego picia z niewyczerpanego źródła Bożego miłosierdzia, aby w pełni żyć naszym powołaniem szpitalniczym – czyniąc wszystko z miłości, szukając dobra wszystkich, mając serce wrażliwe na potrzeby innych, praktykując szpitalnictwo na rzecz najbardziej potrzebujących.

Odnawiamy codziennie miłość, którą Bóg nam daje, aby ofiarować ją innym, w każdej sytuacji, w której się znajdziemy. Zakon ma wiele dzieł apostołskich na całym świecie. Poza tym ważne jest, abyśmy wszyscy dbali o to, aby nasza misja była realizowana z miłosierdziem, miłością i szpitalnictwem. W tym celu wszyscy

musimy podążać za inspiracją naszego Założyciela, zawsze dbając i działając z miłością, ponieważ tam, gdzie nie ma miłości, może wydawać się, że nie ma Boga.

To jest fundament naszego powołania, naszej misji i naszego projektu szpitalnictwa, do realizacji którego wszyscy jesteśmy powołani. Sprawmy, by miłość ożywiła każdego dnia, a wtedy przyszłość szpitalnictwa na zawsze pozostanie żywa, ponieważ świat i Kościół nie mogą przetrwać bez miłości i bez samarytańskiego miłosierdzia, którym żył św. Jan Boży, a którego dziedzictwo wszyscy otrzymaliśmy.

Niech słowa św. Jana Bożego, **aby pamiętać zawsze o miłości**, zachęcą nas do wzrastania w służbie najbliższemu i najbardziej bezbronemu w naszym społeczeństwie, uobecniając w naszym świecie miłość Boga zgodnie ze stylem z św. Jana Bożego.

Zjednoczeni w Panu i św. Janie Bożym, przesyłam wam braterskie pozdrowienia.

Br. Jesús Etayo
Przełożony Generalny



Ostatnie pożegnanie

Prof. dr hab. med. Henryk Gaertner (1922–2020)



Wybitny krakowski lekarz hematolog, internista, przez blisko dziesięć lat ordynator w Oddziale Wewnętrznym w Szpitalu Zakonu Bonifratrów (wtedy Miejskim Szpitalu im. E. Bierackiego), odznaczony m.in. Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski oraz Medalem Gloria Medicinae, w pamięci bonifraterskiej zapisał się głównie tym, że w trudnych czasach Polski Ludowej jako pierwszy zaczął przywracać Dobrym Braciom i ich dziełu miejsce należne im w ludzkiej pamięci i w historii medycyny.

W jednym z wywiadów tak mówił Pan Profesor: „Moja historyczno-medyczna żyłka, cześć i uznanie dla olbrzymiego wkładu Zakonu w polskie i krakowskie szpitalnictwo w ciągu blisko czterech stuleci pobudziły mnie do zaangażowania się w historię Prowincji Polskiej i krakowskiego szpitala-konwentu. Powstały cykle wykładów i publikacje o dziejach szpitala, o jego założycielu Gabrieli hr. Ferrarze oraz



poczty ordynatorów szpitala i jego oddziałów”.

Wyrazem wdzięczności Bonifratrów dla Pana Profesora było agregowanie go do Zakonu jako Członka Honorowego, uczestnika wszelkich dóbr duchowych Zakonu realizowanych przez Braci na całym świecie.

O swoim życiowym credo Pan Profesor powiedział: „Poza wiarą i religią moim świeckim ideałem zawodowym jest Albert Schweitzer, który

głosił, że «Harmonia i siła są w nas, gdy nasze myślenie i działanie stanowią jedność». Na miarę własnych możliwości i zewnętrznych warunków starałem się działać w dziedzinach medycyny, historii i filozofii, kultury i oświaty dla dobra ludzi i społeczeństwa”.

I takim właśnie zapamięta Pana Profesora nie tylko Polska Rodzina Bonifraterska, ale wszyscy, którym w ciągu swego długiego, pięknego życia służył radą i pomocą.

Requiescat in pace

Duch św. Jana Bożego w Kolumbii



W dniach 14–21 grudnia 2019 roku bracia Paweł i Albert Ch. w towarzystwie tłumaczki Agaty Komorowskiej przebywali z wizytą w Kolumbii w związku z uroczystościami 100-lecia reaktywacji Prowincji Kolumbijskiej.

Z Krakowa wylecieliśmy 14 grudnia i po kilkunastu godzinach lotu wylądowaliśmy w Bogocie, gdzie po noclegu w Domu Prowincjalnym, następnego dnia polecieliśmy do położonej nad Morzem Karaibskim Cartageny. Zwiedziliśmy nasz Konwent i uroczne kolonialne stare miasto, po czym wróciliśmy do Bogoty. Dzień następny poświęcony był wizycie w znajdującym się w slumsach na przedmieściach Bogoty Ośrodku Świętego Benedykta Menniego, w którym bracia zajmują się kompleksową opieką nad dziećmi ulicy. Odwiedziliśmy także ośrodki działające przy Kurii Prowincjalnej, a więc jedyną na świecie prowadzoną przez Zakon szkołę podstawową, gimnazjum i liceum oraz Szkołę Pielęgniarską, byliśmy

także w archiwum i muzeum Prowincji. Duże wrażenie wywarła na nas wizyta w największym kolumbijskim szpitalu, który prowadzony jest przez nasz Zakon w kooperacji z Uniwersytetem San Rosario w Bogocie. Szpital liczy aż 801 łóżek, a dziennie przewijają się przez niego około 17 tysięcy osób. Mieliśmy okazję przyjrzeć się funkcjonowaniu liczącego 67 łóżek Oddziału Intensywnej Terapii.

W czwartek rano samolotem udaliśmy się do Medellin, krainy wiecznej wiosny, gdzie przez cały rok panuje temperatura między 20–25 st., co sprawia, że przez cały rok rośnie tu przepiękna bujna roślinność. Po zwiedzeniu miasta udaliśmy się na nocleg do naszego

Cartagena



La Secha



Konwentu w La Secha, gdzie bracia prowadzą duży szpital i ośrodki wsparcia dla osób uzależnionych od narkotyków i psychicznie chorych.

W sobotę 21 grudnia w majestatycznej katedrze w Bogocie odbyły się główne uroczystości jubileuszowe. Po Mszy św. i przygotowanym dla wszystkich uczestników lunchu przejechaliśmy do naszego domu Casa Lucena, w którym mieści się Międzyprowincjalny Nowicjat oraz Klinika Psychiatryczna. Wieczorem ruszyliśmy w drogę powrotną do Polski.

Kolumbię odebraliśmy jako kraj niezwykle pod każdym względem. Nowością dla nas było to, że nie ma w nim kolei ani tramwajów w miastach, kraj to bowiem w przeważającej części górzysty, stąd głównym środkiem transportu są samoloty, autobusy oraz taksówki.

Kolumbijczycy to naród gościnny, ciepły, otwarty, o niezwykle bogatej kulturze i tradycji, głęboko wierzący, w którym panuje wielki kult Bożego Miłosierdzia, św. Jana Pawła II oraz św. s. Faustyny Kowalskiej. Byliśmy świadkami wypełnionych po brzegi kościołów, kolejek

Slumsy na przedmieściach Bogoty



do konfesjonałów, ogromnej frekwencji podczas trwającej akurat nowenny do Dzieciątka Jezus, a także iście radosnego, raczej niespotykanego w Europie przeżywania okresu Adwentu, gdzie już od 8 grudnia śpiewa się kolędy i adoruje szopkę, w której nie ma jeszcze Dziecięcia, są natomiast św. Józef i Maryja w stanie błogosławionym.

Podczas całego pobytu towarzyszyli nam nasi współbracia, którzy wraz ze współpracownikami darzyli nas wielką życzliwością. Jesteśmy pod ogromnym wrażeniem poziomu prowadzonych przez Zakon dzieł w Kolumbii, w których wyczuwa się autentycznego ducha św. Jana Bożego, gdzie w centrum uwagi jest człowiek chory i potrzebujący.

Składamy serdeczne podziękowania Bratu Prowincjałowi i Jego Radzie za możliwość reprezentowania naszej Polskiej Prowincji w tym tak doniosłym wydarzeniu.

Br. Paweł Kulka, br. Albert Ch. Dorociak



Uroczystości jubileuszowe w katedrze

Konary w Rzymie – po raz drugi

Prawie 50 osób z niepełnosprawnością wraz z opiekunami udało się na II pielgrzymkę Bonifundo do Rzymu i Watykanu. W jej trakcie udało się nam odwiedzić miejsca bliskie sercu każdego pielgrzyma: Bazylikę Świętego



Piotra, Muzea Watykańskie wraz z Kaplicą Sykstyńską czy Watykańskie Ogrody. Podążaliśmy szlakiem pierwszych chrześcijan zwiedzając bazyliki większe oraz otwarte już Święte Schody.

Grupa miała możliwość uczestniczyć we Mszy św. przy grobie św. Jana Pawła II, a także obecna była na audiencji u papieża Franciszka, podczas której każdy z uczestników mógł zamienić choćby słowo z Ojcem Świętym i złożyć mu homagium. Pani Lidii, naszej wspaniałej rzymskiej przewodniczce, zawdzięczamy natomiast, że udało nam się zobaczyć główne atrakcje turystyczne Rzymu, takie jak Koloseum, plac Navona, Forum Romanum, Kapitol, plac Wenecki, plac Hiszpański i Panteon.

Dodatkową atrakcją była możliwość bytności w Orvieto, gdzie w katedrze zaliczanej do najpiękniejszych budowli świata przechowywany jest korporał „świadek cudu eucharystycznego”, jaki dokonał się w pobliskiej Bolsenie w XIII wieku, odwiedziliśmy także Cascię – miejsce życia i drogi do świętości orędowniczki w sprawach trudnych i beznadziejnych, patronki matek św. Rity. W drodze powrotnej zatrzymaliśmy się w Asyżu – mieście św. Franciszka i św. Klary. Przez chwilę dane nam było oddychać atmosferą „pokoju i dobra”.

Jako że apetyt rośnie w miarę jedzenia, już teraz w naszych sercach planujemy kolejną pielgrzymkę w przyszłym roku.

Ewa Solecka-Florek





Dla Fundacji
Bonifraterskiej

KRS: 0000134759



Dzielenie się dobrem procentuje

FUNDACJA
BONIFRATERSKA
WSPIERA

Szpital (w Łodzi, w Katowicach, w Krakowie, w Piskach)
Bonifraterskie Centrum Zdrowia Zabkowice Śląskie (rehabilitacja)
Centrum Medyczne Bonifratrów Warszawa

DPS Cieszyń, Iwonicz, Zebrzydowice, Konary
Dom św. Jana Bożego w Prudniku
Bonifraterski Ośrodek Interwencji Kryzysowej w Piskach
Stacja Pomocy Socjalnej w Drohobyczu/Ukraina

Hospicja stacjonarne i domowe
na Górnym i Dolnym Śląsku

Jadłodajnia w Warszawie,
Jadłodajnia w Łodzi

PLACÓWKI
MEDYCZNE



DOMY POMOCY
SPOŁECZNEJ



HOSPICJA



JADŁODAJNIE



Fundacja Bonifraterska jest organizacją pożytku publicznego o profilu charytatywno-opiekuńczym. Wspiera ona wszystkie dzieła Braci Bonifratrów, w tym hospicja, jadłodajnie, szpitale i domy pomocy społecznej (DPS) na terenie całej Polski.

Przyłącz się do bonifraterskiej misji czynienia dobra przekazując 1% swojego podatku. Zebrane środki chcielibyśmy przeznaczyć na zakup sprzętu medycznego, rehabilitacyjnego, doposażenie i rozwój placówek oraz wsparcie osób z niepełnosprawnościami.

J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP)

Należy podać: numer wniosku do Krajowego Rejestru Sądowego (Numer KRS) organizacji wybranej z wykazu oraz wysokość kwoty na rzecz:

KRS: **0000134759** Wskazano kwotę: **127**

Kwota z poz. 127 nie może przekroczyć: 1% kwoty z poz. 106, po zaksięgowaniu do celów działalności społecznej w 2018 r.

K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE Podatnicy, którzy wypełnili część M, w poz. 120 mogą podać, w szczególności 1%, a przekazując kwotę w poz. 125 wyrażają zgodę na przekazanie OEPN swojego imienia, nazwiska i adresu wraz z informacją o kwocie z poz. 127. W poz. 130 można podać dodatkowe informacje, np. ustanawiając kontakt z podatkowym (telefon, e-mail).

128. Cel szczegółowy 1%: **nazwa placówki bonifraterskiej**

129. Wskazanie zgodę: ☒

miejsce na nasz numer
KRS: 0000134759

Kwota wyliczonego
jednego procenta

Wpisz w swojej deklaracji podatkowej
KRS 0000134759

Swoj 1% możesz przekazać
ogólnie na Fundację lub na konkretny cel,
konkretną placówkę.

www.1procent.bonifratrzy.pl
www.facebook.com/zakonszpitalny/



I znów o mowie

Można dużo mówić o milczeniu i w ten sposób – zabić milczenie. Można dużo mówić – byle mądrze – o mowie. Mowa – ten wspaniały dar, dzięki któremu możemy wyrażać siebie i rzeczywistość na rozmaite sposoby. W naszej kulturze europejskiej mowa to zaledwie parędziesiąt głosek tworzących język i odpowiadających im znaków graficznych – liter. A na całym świecie istnieje sześć do siedmiu tysięcy języków – niektóre z nich nawet nie są jeszcze

opisane, i niezliczona liczba znaków pisarskich układających się w alfabety.

Wśród nich jest także – mowa polska. Jakże pięknie pisał o niej Henryk Sienkiewicz:

„Bóg, tworząc Polaków, rzekł im: »Oto na domiar wszystkiego daję wam śpiż dźwięczny, a niepożyty, taki, z jakiego ludy żyjące przed wami stawiały posągi swym bohaterom; daję wam złoto błyszczące i giętkie, a wy z tego tworzywa

uczynicie mowę waszą«. I została ta mowa, niepożyta jak śpiż, świetna i droga jak złoto, jedna z najwspanialszych na świecie, tak wspaniała, piękna i dźwięczna, że chyba tylko język dawnych Hellenów może się z nią porównać. Powstali również z biegiem wieków liczni mistrze słowa, którzy ze śpiżu uczynili ramę harfy, a ze złota nawiązali na nią struny. A wówczas poczęła śpiewać ta polska harfa i wyśpiewywać dawne życie. Czasem huczała jak grzmot w górach; czasem unosiła się ponad równinami; czasem w skowronkowych tonach dźwięczała nad polami – błogosławiąca i błogosławiona, czysta jak łąza, Boża jak modlitwa, słodka jak miłość” (Dziennik Berliński, 10 maja 1916).

W moim domu mówiło się oczywiście po polsku. Jednak od wczesnego dzieciństwa wiedziałem, że tą mową można się posługiwać w rozmaity sposób. Gdzieś na wsi podlaskiej pod Białymstokiem usłyszałem – do dzisiaj dokładnie to pamiętam – jak na pytanie, gdzie jest dziecko, gospodyni odpowiedziała: „Musji u mamuuuusji”.

A potem w szkole nauczyliśmy się różnych piosenek, wśród nich tak trochę po góralsku: „Ej, wolny ja chłopiec, wolny”. Do dzisiaj pamiętam także naukę solfeżu: „sol fa mi re sol la do si” Tak, w Drugiej Rzeczypospolitej dzieci w czwartej klasie „powszechniaka” (dzisiaj – szkoły podstawowej) zupełnie dobrze dawały sobie radę z solfeżem. A po czterdziestu dwu latach doczekałem się chwili, gdy na tę samą nutę w Nowym Targu śpiewali Górale – już piękną czystą gwarą – „Witojcie nom, Ojce Świenty, na Podhalu dziś przyjęty”. Łza się w oku kręci...

Przed wojną powszechnie znana była inna jeszcze odmiana polskiego języka – bałak lwowski. Nieślychaną popularnością cieszyła się wtedy audycja radiowa: „Na wesołej lwowskiej fali”. Rozmowy Szczepcia i Tońcia – „Ta joj, Szczepciu, Ty

durny wariat” – sprawiały, że bałak był niesłychanie kolorystyczną odmianą naszego języka. A gdy po wojnie część lwowian rozproszyła się po Polsce, w różnych częściach kraju można było z drugiego podwórka usłyszeć: „Ta Józku, drzewa narę-baj”...

Moje rodzinne miasto, Siedlce, graniczyło ze wschodnim Mazowszem – leży na wchód od Mińska Mazowieckiego, na południe od Ostrowi Mazowieckiej (!), Wysokiego Mazowieckiego. I tam właśnie usłyszałem, jak zamożny gospodarz mówił – „Kupsiułem zino”, a sąsiadka babci – „Zidziałam Ewę”. Bo niedaleko stamtąd to już Kurpie i taka właśnie jeszcze inna, miękka wymowa: „Kurpsie, Kurpsie, pies wama pseleciał drogę psiedziesiąt psięć razy”. Z biegiem czasu nauczyłem się odróżniać mazurzenie od góralczyzny. Góral nigdy nie powie „pseleciał”. „Dla górala „rz” to jest fonetycznie „ż” albo „sz”, natomiast „ż” górale wymawiają jako „z”, a „sz” jako „s”. Wielu amatorskich naśladowców gwary do dzisiaj tego nie rozróżnia.

Dzięki harcerstwu poznałem też trochę mowę Wielkopolską. Tam dowiedziałem się, że z Warszawy do Poznania „jadzie się baną”

(pociągami), a po mieście porusza się „bimbą” (tramwajem). Poznaniak idzie po zakupy do „składu” (sklepu), a po drodze może mu towarzyszyć „ke-iter” (pies). Poirytowany zaś woła: „zamknij jape!”, co należy rozumieć jako coś w rodzaju „stul gębę”. Harcerze ze Śląska pomogli nam poznać gwarę śląską. Oprócz wielu rozmaitych charakterystycznych powiedzeń zapamiętałem fragment piosenki: „Ta kasa my wykradli, fater schwycili nas, po pysku wytrząskali... – Pieronie kajś tam wlaż!”.

Drodzy Czytelnicy z pewnością potrafia przytoczyć wiele jeszcze odmian naszej polskiej mowy, a może i skorygować to, co napisałem. Jednak punktem odniesienia niech zawsze będą dla nas przytoczone na wstępie słowa Sienkiewicza.

Cieszymy się bardzo, gdy dzisiaj politycy, kaznodzieje, pisarze, artyści i zwykli prości ludzie używają pięknego polskiego języka – i zawsze w szczytnych celach. Smuci natomiast fakt, gdy język zaśmiecany jest mową nienawiści (jak często nadużywa się dziś tego słowa), przekleństwami, wulgaryzmami,



obscenizmami czy obelgami, nieoszczędzającymi nikogo – od żebraka do prezydenta państwa. Jest to niszczenie naszego narodowego dziedzictwa, działanie na szkodę kultury, której mowa jest nieodłącznym składnikiem.

Mam przed sobą Kodeks wykroczeń, który za używanie wulgaryzmów w miejscu publicznym wymienia wysokie kary. Posiadanie „ciętego języka” może słono kosztować. Zresztą kara pieniężna nie jest jedyną sankcją – za nieprawidłowe zachowanie można otrzymać nagannę lub karę pozbawienia wolności. Ze smutkiem trzeba stwierdzić, że nie widać, by przepisy tego Kodeksu były u nas przestrzegane. A może z całą bezwzględnością należałoby je stosować w gorącym okresie, który nas czeka?

Spokojniejszy byłby wtedy Wielki Post i pełne niezamąconej radości Święta Zmartwychwstania.

Wesołego Alleluja!

Tyniec, koniec lutego 2020

O. Leon Knabit OSB
mnich tyniecki



(...)

Język naszym skarbem
świętym

Nie igraszką obojętną;
Nie krwią, ale atramentem
Bije dzisiaj ludów tętno;

Musi naprzód iść z żywemi
A nie tępić życia zaród,
Soków pełnię czerpać
z ziemi:

Jaki język – taki naród!!!

Tadeusz Boy-Żeleński
Pieśń o mowie naszej

Trynitarze i służba klasztorna w osiemnastowiecznym Krakowie

Do początku XIX wieku, zanim w klasztorze na krakowskim Kazimierzu zamieszkali i rozpoczęli posługę bracia bonifratrzy, świątynia i zabudowania klasztorne należały do trynitarzy. O ich obecności w tym miejscu do dziś świadczą choćby freski na sklepieniu nawy głównej kościoła pokazujące, czym zajmowali się trynitarze – ich charyzmat to działalność społeczno-charytatywna polegająca głównie na wykupywaniu chrześcijańskich niewolników z rąk muzułmanów, a także opieka nad potrzebującymi.

Zakonnicy szczególną cziłą otaczali Tróję Świętą, co znajdowało swój wyraz nie tylko w wezwaniach kościołów (wszystkie kościoły trynitarzkie były pod wezwaniem Trójcy Świętej) czy w kolorystyce habitu (na białym szkaplerzu umieszczony był niebiesko-czerwony krzyż), ale także w sposobie podziału wszelkich dochodów na trzy równe części, z których jedna miała być przeznaczona na redempcję, czyli wykup niewolników, druga – na inne pobożne uczynki względem potrzebujących, a trzecia – na zapewnienie zakonnikom skromnych warunków bytowych.

Niestety, w związku z kasatą klasztoru pod koniec XVIII wieku duża część zbiorów bibliotecznych, a także wiele potrynitarzskich archiwaliów zaginęło. Nie sposób więc dokładnie odtworzyć

i scharakteryzować życie codzienne trynitarzskich zakonników z Krakowa. Poza nielicznymi księgami rachunkowymi dysponujemy jednym tylko, za to niezwykle ciekawym źródłem historycznym – księgą zatytułowaną „Pensje służby”, która rzuca nieco światła na codzienność trynitarzy. Ten niewielkich rozmiarów, oprawiony w tekturę zeszyt zawiera nader cenne informacje dotyczące wypłat wynagrodzeń, a także zmian personalnych pośród świeckich pracowników zatrudnionych w trynitarzskim klasztorze. Książka to szczególnie, gdyż pozwala przywrócić pamięć o tych, którzy na długo jeszcze przed wprowadzeniem przepisów RODO mieli zostać zapomniani, pełnili bowiem funkcje pomocnicze, służebne. W księdze wymieniani są zatem furmani (woźnice), parobkowie, gospodarze, kucharze, a także organiści

będący niekiedy także furtianami lub zakrystianami (w związku z niewielką liczbą obowiązków muzycznych). Większość klasztornej służby stanowili więc mężczyźni.

Zapisy dokonywane były głównie przez zakonników, którzy wpisywali datę zatrudnienia, imię i nazwisko pracownika, jego funkcję, a także wypłaconą kwotę względnie wydane rzeczy lub produkty, np. „na buty wzięt florenów 3”, „wziął korzec żyta”, „wziął parę butów i parę koszul”, „Piotr Piątkowski Parobek 1 Aprilis [17]96] złotych 30, kozuch na dwie zimy, butów para, koszul para”. Wśród zapisów odnaleźć można informację, że w 1792 roku do klasztoru przybył Franciszek Krawiecki z żoną. Zgodnie z umową, byli przeznaczeni „do wszelkich usług”, a zatem pracowali jako gospodarz i gospodyni.

W księdze znalazł się również jeden autograf. Jest to wpis, który dzisiaj nazwalibyśmy umową czy oświadczeniem przyjęcia obowiązków. Sporządził go Andrzej (Jędrzej) Wielewicz: „Dnia 14 kwietnia Roku Pańskiego 1759. Przyjął służbę u Wielebnych Księży Trynitarzów za organistę i do posługi Zakrystyi Jędrzej Wielewicz, na salarium roczne złotych pięćdziesiąt (dico 50). Rok mu zaczyna się od daty [w]zwyż wyrażonej. I na to się podpisuję ręką własną – Andrzej Wielewicz”.

Szczególnie interesująca wydaje się kwestia zatrudniania organistów. Pomiędzy rokiem 1742 a 1802





przez klasztor trynitarzy przewinęło się aż dwudziestu różnych muzyków. Zakonnicy mieli duży problem z zatrzymaniem ich u siebie na dłużej niż maksymalnie dwa-trzy lata. Z reguły po kilku miesiącach od przybycia nowego organisty wynikał jakiś problem i muzyk odchodził ze służby lub był zwalniany.

Księga archiwalna „Pensje służby” nie rejestruje zbyt wielu szczegółów, ale i tak możemy się z niej na przykład dowiedzieć, że nieznany z nazwiska Stanisław, notowany w 1749 roku, „był pijakiem i hultajem i złodziejem [...] bo klucz od celi zgubił, a oknem w nocy łąził do celi, Ewangeliczki i Kantyczki ukradł”, do tego po pięciu niedzielach uciekł ze służby – „poszedł nie podziękowawszy”. Jego następcą, niejaki Sebastian Jakubowski, zatrudniony został w sierpniu 1749 roku, ale szybko został zwolniony, „bo nie umiał grać dobrze”.

Z kolei Mateusz Moledziński, zatrudniany czterokrotnie (w latach 1746–1753), z przerwami trwającymi zwykle po kilka miesięcy, miał duże problemy z alkoholem. Kilukrotnie deklarował, że skończy

z nałogiem, lecz po wypłacie okazało się, że nałóg jest silniejszy od niego i wówczas go zwalniano. Z kolei Tomasz Ostrowidzki wyjechał do krewnych i nie wrócił. Po niecałym roku uciekł również Maciej Młodyszewski, a Jędrzej Zagrocki został odprowadzony po półtoraj niedzieli.

Nie mieli zatem trynitarze szczęścia do muzyków. Najdłużej z zakonnikami współpracował wspomniany wcześniej Andrzej (Jędrzej) Wielewicz, który grał w latach 1754–1766 (z przerwami). Może w tym przypadku zadziałało własnoręczne zatwierdzenie umowy?

Marek Bebak

Fot. kościoła:

Marcin Brzózka

Pozostałe: Ze zbiorów Biblioteki i Archiwum Konwentu Bonifratrów w Krakowie





Gdy kobieta karmiąca piersią wymaga leczenia

W Polsce prawie wszystkie matki rozpoczynają karmienie piersią. W drugim miesiącu życia dziecka karmi naturalnie jeszcze około połowy z nich, a co dziesiąta kontynuuje to przez ponad rok. Jak wiadomo, karmienie

piersią stanowi optymalny sposób żywienia niemowląt i wiąże się z wieloma korzyściami zarówno dla matki, jak i dla dziecka – zdrowotnymi, społecznymi i ekonomicznymi.

W okresie karmienia zdarza się jednak, że kobieta może wymagać farmakologicznego leczenia, a jak wynika z badań ankietowych, zastosowanie leków u matki bywa jedną z przyczyn wcześniejszego zaprzestania karmienia piersią. Nagłe przerwanie karmienia na zlecenie lekarza przepisującego leki wiąże się z wieloma przykrymi konsekwencjami – m.in. z problemami z gruczołami piersiowymi, stresem dziecka, koniecznością doboru mieszanki, stresem matki, kosztami itp. Tymczasem decyzja o zaprzestaniu karmienia piersią z powodu leczenia często podejmowana bywa nie na podstawie wiarygodnych danych pochodzących ze źródeł naukowych, ale z informacji – nie zawsze precyzyjnych – zawartych w ulotkach, z obiegowych opinii czy nawet z lęku.

Zgodnie z aktualną wiedzą większość powszechnie dostępnych leków można bezpiecznie podawać matkom podczas karmienia piersią, w przypadku części leków należy zachować odpowiednie środki ostrożności i obserwować dziecko, a bezwzględnie przeciwwskazane są jedynie niektóre substancje.

Tabela 1. Kategoria bezpieczeństwa stosowania leków w okresie laktacji wg prof. Hale’a

Kategoria	Opis kategorii
L1	Całkowicie bezpieczne Do grupy tej należą najbezpieczniejsze leki stosowane u kobiet karmiących piersią, nie dające negatywnego efektu u karmionych dzieci. Leki z tej grupy oceniono w badaniach, nie wykazując ryzyka dla dziecka ani odległych szkodliwych działań. Należą do niej także produkty lecznicze nie wchłaniające się po podaniu doustnym u niemowlęcia.
L2	Bezpieczne Do grupy tej należą leki, które stosowano u ograniczonej liczby matek, nie wykazując działań niepożądanych u karmionych piersią dzieci. Zaliczono do niej także preparaty związane z małym prawdopodobieństwem szkodliwego działania.
L3	Prawdopodobnie bezpieczne Nie ma badań na grupie kontrolnej kobiet karmiących piersią, jednak u dzieci karmionych naturalnie mogą wystąpić niepożądane działania leku. Dotyczy to także leków, w odniesieniu do których badania wykazały tylko minimalny, niezagrażający efekt niepożądany. Leki z tej grupy powinno się stosować tylko wtedy, gdy korzystny efekt przewyższa ryzyko u karmionego dziecka. Do tej grupy kwalifikowane są wszystkie nowe leki, których nie oceniono w odpowiednich badaniach, niezależnie od tego, czy są bezpieczne dla karmionego dziecka czy też nie.
L4	Prawdopodobnie szkodliwe Udowodniono, że leki z tej grupy mają szkodliwy wpływ na karmione dziecko albo na wytwarzanie mleka, jednak korzyści z ich zastosowania u matek karmiących mogą być akceptowalne, mimo ryzyka dla dziecka (np. jeżeli zastosowanie leku jest niezbędne dla ratowania życia matki albo z powodu zagrażającej jej poważnej choroby, jeśli nie można zastosować innego, bezpieczniejszego preparatu lub jest on nieskuteczny).
L5	Szkodliwe W badaniach obejmujących matki karmiące piersią potwierdzono istotne ryzyko dla dziecka. Do grupy tej należą także leki związane z dużym ryzykiem szkodliwości dla dziecka. Ryzyko zastosowania leku z tej grupy u kobiety karmiącej piersią stanowiłoby przewyższenie każdą możliwą korzyść z karmienia. Leki te są przeciwwskazane u kobiet karmiących piersią.

Przykładem wiarygodnego źródła wiedzy jest aktualizowany co dwa lata lekospis Hale'a, zawierający opisy leków wraz z zaklasyfikowaniem ich do odpowiedniej kategorii ryzyka laktacyjnego od L1 do L5 (tab. 1). W Polsce kategorię leku można sprawdzić na stronie internetowej w Laktacyjnym Leksykonie Leków (Laktacyjny Leksykon Leków).

Zalecenia praktyczne

- Należy unikać stosowania leków, które nie są konieczne lub nie udowodniono ich skuteczności, np. zioła, nietypowe suplementy.
- W pierwszej kolejności należy wybierać preparaty z kategorii L1–L2. Należy sprawdzić, czy istnieje lek, który można zastosować w danej sytuacji klinicznej kwalifikujący się do jednej z tych kategorii.
- Leki działające miejscowo są bezpieczniejsze, ponieważ większość z nich osiąga znikome stężenie we krwi (np. maść przeciwbakteryjna lub przeciwgrzybicza).
- Leki wziewne są bezpieczniejsze, ponieważ rozprzestrzeniają się głównie miejscowo.
- Leki słabo wchłaniające się z błony śluzowej przewodu pokarmowego nie budzą obaw (np. symetykon, makrogole, laktuloza).
- Leki o małej biodostępności (np. aminoglikozydy, wankomycyna, morfina, sole magnezu, omeprazol, glikokortykosteroidy wziewne, cefalosporyny III generacji) osiągają małe stężenie we krwi dzieci i wywołują najmniej działań niepożądanych.
- Mniejsze stężenie w mleku matki osiągają leki podawane doustnie niż dożylnie.

- Należy wybierać leki o krótkim okresie półtrwania (tj. krótko działające po zażyciu), ponieważ łatwiej dostosować moment karmienia do godziny ich podania.
- Im starsze jest dziecko i im mniej karmień na dobę, tym podawanie leków matce jest bezpieczniejsze.
- Matka powinna przyjmować lek bezpośrednio po nakarmieniu dziecka.
- Mniejsza dawka leku jest bezpieczniejsza (np. prednizon nie jest przeciwwskazany w dawce do 40 mg/dobę, ale przeciwwskazany jest w większej dawce).
- Znacząc czas osiągnięcia przez lek największego stężenia w mleku lub we krwi matki, można ustalać godziny karmienia w zależności od czasu podania dawki (np. matka ma przyjąć lek o godz. 12.00, a lek osiąga $C_{\max}$ po 2 h, w związku z czym powinna nakarmić dziecko przed godz. 12.00 i nie karmić o godz. 14.00).

Podsumowanie

Większość leków przyjmowanych przez karmiące piersią kobiety nie jest szkodliwa dla ich dzieci. Lekarze zawsze powinni poszukiwać takich metod skutecznego leczenia matki, które umożliwiają kontynuowanie karmienia. Zaniedbanie leczenia matki, uzasadnione mylnie rozumianym dobrem dziecka, jest błędem. Bezpieczeństwo substancji można sprawdzić w ogólnodostępnych lekospisach laktacyjnych polecanych przez towarzystwa naukowe.

Tekst źródłowy: e-Lekarz Rodzinny 1/2019

Br. Błażej Kozłowski OH



Dziękuję, ci mój ojczu, żeś mi to uczynił, czego moje niespokojne chęci uczynić nie mogły. Złota chciałem, a tyś mi lepszą rzecz dał. Bo w złocie można tylko by chodzili, a w tym lninie oto cały lud mój ubogi chodzić będzie.

Maria Konopnicka „Jak to ze lnem było”

Złoto ziemi, czyli LEN ZWYCZAJNY (*Linum usitatissimum*)



Jako nastolatek lubiłem włóczyć się po polach i obserwować przyrodę. Bywało, że zachodziłem na tak zwaną „Lniankę”, nigdy jednak nie zastanawiałem się nad tą nazwą, bo w naszej wsi mówiło się tak od zawsze. Dopiero później, poznając wiedzę z zakresu zielarstwa i uprawy roślin, uświadomiłem sobie, że ta nazwa nie jest ot taka sobie, ale wskazuje, że właśnie na tych polach kiedyś rósł len. Dziś w Polsce uprawia się go rzadko. Duże plantacje lnu znajdziemy natomiast w Argentynie, Belgii, Maroku, w Indiach i na Węgrzech. Polska porzuciła uprawę lnu, choć jemu właśnie zawdzięcza się rozwój przemysłu włókienniczego w wieku XIX i XX, w tym także rozwój Łodzi. Cały świat znał wówczas polskie wyroby lniane – od pościeli po ubrania. Obecnie jakby zapomnieliśmy o walorach płótna lnianego, często szorstkiego i sztywnego, ale niezwykle zdrowego i trwałego w użytkowaniu.

Historia lnu sięga neolitu przedceramicznego, czyli ok. 8500 lat p.n.e.. Wykopaliska potwierdzają, że już wtedy len uprawiany był w Chinach, Indiach i Egipcie. Mieszkający w dorzeczu Eufratu Sumerowie pozostawili po sobie ślady uprawy i przetwarzania lnu, czego dowodem są pozostałości prymitywnych krosien. Lniane płótno znajdowano w grobach babilońskich z ok. 3000 lat p.n.e., a kamienna tabliczka z X w. p.n.e., czyli tzw. „Kalendarz z Gezer”, jeden z miesięcy nazywa „miesiącem międlenia lnu”. Przyjmuje się, że potęgą w zakresie uprawy, przetwarzania i medycznego zastosowania lnu był Egipt, co dokumentują freski na ścianach grobowców faraonów oraz papirusy, a znalezione w grobach fragmenty lnianych płócien, cienkich i delikatnych, świadczą o wielkim kunszcie ówczesnych rzemieślników.

Na kartach Starego i Nowego Testamentu odnajdujemy liczne wzmianki o lninie i płótnie lnianym, a w Ewangelii św. Jana: „Zabrali więc ciało Jezusa i owinęli je w płótno razem z wonnościami, stosownie do żydowskiego sposobu grzebania” (J 19,40) mowa jest o Całunie Turyńskim, czyli o tym kawałku płótna lnianego, w które ciało Jezusa Chrystusa po zdjęciu z krzyża zostało owinięte i złożone do grobu.

Za sprawą kupców fenickich tkaniny lniane zostały rozpowszechnione w basenie Morza Śródziemnego,

a następnie w całej Europie, gdzie powstawały jego uprawy i przemysł tkacki. Nasiona lnu znaleziono również na terenie Polski w Biskupinie.

Kilka słów opisu

Len zwyczajny, len siewny (*Linum usitatissimum* L.) z rodziny lnowatych (*Linaceae*) wywodzi się od lnu dzikiego, którego pozostałości znaleźć można na Bliskim Wschodzie. Występuje w dwóch formach – o torebkach nasiennych pękających i niepękających. W uprawie wykorzystuje się obie formy. Łodyga o wysokości 30–100 cm, cienka, grubości 0,5–2 mm, okrągła, na zewnątrz gładka, pokryta woskowym nalotem, nadającym jej odcień błękitny. Odmiana włóknista jest wysoka i rozgałęzia się tylko na szczycie. Forma oleista rozgałęzia się już u podstawy, co daje większą ilość nasion bogatych w olej. Liście siedzące, drobne i skrętoległe, wyrastają na łodydze o kształcie wąsko lancetowatym. Kwiaty pięciopetalne, promieniste, osadzone na szypułce. Płatki korony w różnych odcieniach koloru niebieskiego, a także różowe lub fioletowe. Len jest rośliną samopylną. Owocem jest torebka kulista lub kulisto jajowata, żółta lub brunatna, na wierzchu lekko spłaszczona, zakończona ostrym dziobkiem, zawiera zwykle 10 nasion. Len lubi ziemię żyzną, o dobrej kulturze, uprawiany jest jako poplon, po roślinach okopowych i bobowatych drobnych, a także po jęczmieniu i pszenżycie. Jest rośliną jednoroczną, odmianę jarą wysiewa się na początku kwietnia, odmianę ozimą – jesienią. Uprawę lnu spotyka się nawet na wysokości 1500 m n.p.m.

Surowcem leczniczym, powszechnie znanym i stosowanym, jest siemię lniane (*Semen lini*), ale pamiętać należy także o prozdrowotnym działaniu płótna lnianego, oleju lnianego (*Oleum lini*), wyłóków, tzw. makuch, które podobnie jak siemię lniane mają dużą wartość odżywczą, a pozyskany śluz działa leczniczo. Len to także leki lub półprodukty do przemysłu chemicznego, farmaceutycznego, papierniczego, do produkcji farb, tuszy i lakierów, to również składnik pasz dla bydła i trzody. Szczególne miejsce zajął len w przemyśle spożywczym, gdzie ograniczeniem jego wykorzystania może być tylko zmysł kucharza i cukiernika.

Historia stosowania

Zastosowanie medyczne lnu wymienione jest w staroegipskim manuskrypcie medycznym, tzw. papiusie Ebersa (ok. 1550 p.n.e.). Grecki lekarz i botanik Dioskurydes w swoim dziele *De Materia Medica* (ok. 50–70 n.e.), opisał właściwości lnu, zalecając go do leczenia obrzmień, a po zagotowaniu z miodem, oliwą i wodą do łagodzenia kaszlu. To zastosowanie lnu często powielane było przez późniejszych lekarzy, takich jak Theodorus (IV w. n.e.), Matthiolus czy Lonicerus (XVI w.). Hildegarda z Bingen (1098–1179) zaleca stosowanie lnu na wiele chorób, w tym skóry, gardła, płuc i jelit. „Jeżeli ktoś ma bóle w boku, niech gotuje siemę lniane w wodzie, zanurzy lnianą chustkę w tej ciepłej wodzie i kładzie chustę na swój bok, a ból, mimo iż silny, zostanie trochę uśmierzony i minie.

Profesor Akademii Krakowskiej Szymon Syreński (1540–1611) w tomie IV swego *Zielnika* tak opisuje lecznicze właściwości lnu: „Bolączki twarde a do zbierania trudne odmiękcza (...) Przymioty ogniste rospędza, bole w nich uśmierza w wodzie z miodem y z oliwą warzony y plastrowany. Albo z siemienia iego mąka miodem warzonym rozczyniona: wyciąga nie tylko ogniste przymioty zwierzechne ale y wewnętrzne”. Polski pisarz i społecznik Leonard de Verdmon Jacques w wydanej w 1914 roku *Kuracji roślinnej* w hierarchii ziół stawia len w rzędzie roślin najpożyteczniejszych. Pisał: „Przy chrypce i żganiu w głębi piersi dobrem jest lekarstwem przyjmowanie co pół godziny po łyżce stołowej odwaru z siemienia lnianego. Przy kiszek zapaleniu gdy brak lekarza najbezpieczniejszą pomocą jest przygotowanie wywaru z łyżki siemienia lnianego gotowanego 15 minut w ½ kwarty wody, a gdy nieco ostygnie dodać szklankę mleka gotowanego i trzy łyżki miodu praśnego. Wymieszawszy dobrze, zażywać co pół godziny po łyżce stołowej”.

Adam Fischer w swej książce *Rośliny w wierzeniach...* podkreśla wagę lnu w kulturze ludowej Słowian północnych, głównie jako roślinę włókienniczą, a siemę lniane jako produkt leczniczy i spożywczy. Zarówno w Polsce, jaki i na Rusi znane były polewki z siemienia lnianego, w czasie głodu zmielony len dodawano do wypiekanego chleba, a tzw. *makucze* (makuchy) lniane lub konopne były podstawą pożywienia. Wyciskano także olej lniany. W lecznictwie ludowym na czyraki i wrzody stosowano kataplazmy z ugotowanego na mleku siemienia lnianego z dodatkiem np. korzenia ślazu, miazgi lipowej, rozchodnika, nostryka i rojnika. Rany i skaleczenia przemywano olejem z lnu, a choroby

gardła i krtani leczono pijąc lub jedząc gotowany len. Osobom starszym przy suchotach podawano do picia odwar z siemienia lnianego ugotowanego na gęsto z bōzym drzewkiem. Bolące gardło leczono okładami z gotowanego lnu lub zaprawy z mąki lnianej zmieszanej ze świeżym mlekiem. Przy katarze żołądka podawano na czczo odcedzony zimny odwar z siemienia.

Len obecny był także w wierzeniach i wróżbach. Wierzono np., że kobieta siejąca len powinna ubrać się w czystą białą koszulę, aby zbiory były udane. Przy sianiu lnu stawiano na zagonie grabie, aby len wyrósł równie wysoki.

Skład chemiczny i właściwości lecznicze oraz zastosowanie

W lecznictwie stosowane są dojrzałe nasiona lnu (*Linii semen*), z których tłoczony jest na zimno olej (*Oleum linii*). Nasiona lnu zawierają do 6% substancji śluzowych, zbudowanych głównie z kwasu galakturonowego, ramnozy, galaktozy, arabinozy i ksylozy znajdujących się w łupinie nasiennej. Olej tłusty to 30–40% zawartości siemienia, który stanowi materiał zapasowy dla rozwijającej się rośliny. Ponadto znajdują się



tu również glikozydy cyjanogenne, które uwalniają cyjanowodór oraz fitosterole, węglowodany, witamina E i białko. Niedojrzałe nasiona zawierają lina-tynę będącą antagonistą witaminy B₆. Olej lniany jest bardzo cenny i składa się w 57% z kwasu alfa – linolenowego (omega 3), 16% kwasu linolowego (omega 6), 18% to kwasy jedno nienasycone i 9% kwasy nasycone. Tak bogaty skład pozwala zaliczyć olej lniany do NNKT (Niezbędne Nienasycone Kwasy Tłuszczowe).

Właściwości farmakologiczne i działanie lecznicze nasion lnu warunkują trzy grupy związków: śluz, olej tłusty i lignany.

Śluz do użytku wewnętrznego stosowany jest w formie naparu i wywaru. Zasadniczymi wskazaniami są zaparcia nawykowe oraz stany zapalne układu pokarmowego. Często spożywamy sam śluz, ale można również wraz z siemieniem. Mieszanie z odpowiednimi ziołami wzmacnia działanie maceratu lnu. Działanie przeczyszczające wynika z mechanizmu drażnienia jelit przez siemę, a także z efektu „poślizgu” danego przez śluz, które przylegając do błon śluzowych, działają kojąco i oddzielają śluzówkę od czynników drażniących. Wskazane i polecane są przy nadkwaśności i stanach zapalnych żołądka oraz jelit, w stanach zapalnych dwunastnicy i przełyku, wrzodziejącym zapaleniu jelita grubego, zapaleniu pęcherza moczowego, hemoroidach

i w ostrej biegunce, a ponadto w leczeniu miażdżycy naczyń, zmniejszonej odporności organizmu, cukrzycy, zapaleniu gardła, chrypce, kaszlu, zgadze.

Stosowany zewnętrznie w formie kataplazmu służy łagodzi stany zapalne skóry oraz mechaniczne uszkodzenia i rany, w tym alergię oraz oparzenia po radioterapii. Kataplazmy działają rozgrzewająco, a w połączeniu np. z azulanem otrzymamy naturalną maseczkę gojąco-leczącą na skórę spękaną, zniszczoną, pokrytą wypryskami i ropnymi zmianami. Stosowany może być także jako naturalny opatrunek. Naukowcy z Uniwersytetu Wrocławskiego otrzymali zmodyfikowany genetycznie len, którego włókna służą do produkcji opatrunków działających jak naturalny antybiotyk. Stosowany w różnych fazach gojenia się rany pochłania wydzielinę ropną, utrzymuje wilgotność i zabezpiecza przed infekcją.

Olej lniany jest olejem schnącym, a jednocześnie o właściwościach zmiękczających. Jego przetwory, jak np. linomag, stosowane są do pielęgnacji skóry suchej, łuszczącej oraz przy trudno gojących się ranach czy odleżynach. Przyjmowany regularnie w małych dawkach pozytywnie wpływa na gospodarkę lipidową, obniżając cholesterol i trójglicerydy. Wytloki, czyli makuchy lniane, zawierają do 10% oleju, do 25% węglowodanów, 10% pektyn, 30% białek. Ich słuzy mogą być stosowane jako preparat osłaniający, a wywary przy leczeniu chorób górnych dróg oddechowych oraz jelit.

W kosmologii zarówno olej lniany, jak i siemę służą do produkcji emulsji, żelów, kremów upiększających, łagodzących podrażnienia skóry. Ziarna znalazły zastosowanie w kosmetyce wraz z grubo zmielonymi ziarnami kawy, jako naturalny peeling do ciała.

Lignany zawarte w siemieniu wykazują właściwości fitoestrogenów, co pozytywnie wpływa na gospodarkę hormonalną w szczególności u kobiet w okresie klimakterium. Pozytywne wyniki przynosi stosowanie lignanów i oleju w małych dawkach u osób z nadciśnieniem. Siemę lniane jest jednym z najbogatszych źródeł lignanów w świecie roślinnym, zawiera 0,7–1,5% tych związków, głównie diglukozydu sekoizolarycirezynolu, który degradowany jest przez florę bakteryjną jelit do enterolaktonu i enterodioli, związków wykazujących właściwości antyoksydacyjne i estrogenne.

Przeciwwskazaniem do stosowania odwarów z siemienia lnianego – zarówno zewnętrznie, jak i wewnętrznie – jest ograniczanie przez słuzy możliwości wchłaniania innych leków.

Kilka przepisów

Mieszanka łagodząca kaszel w nieżycie oskrzeli – siemę lniane 40,0; kwiat ślazu dzikiego 20,0; liść prawoślazu 20,0; korzeń lukrecji 20,0. Odwar z łyżki na szklankę wody, pić 2–3 razy dziennie szklankę.

Mieszanka ułatwiająca odkasztuszanie przy kaszlu w gruźlicy płuc – kwiat ślazu dzikiego, siemę lnę, korzeń prawoślazu, liść podbiału, porost islandzki – wszystko w równych częściach. Odwar z łyżki na szklankę wody, pić 2–3 razy dziennie szklankę.

Mieszanka osłaniająca, gojąca, przeciw nerwicy żołądka – liść mięty pieprzowej, liść szalwii, koszycek rumianku pospolitego, siemę lnę, korzeń goryczki – wszystko w równych częściach. Odwar z łyżki ziół na szklankę wody, pić pół szklanki przed jedzeniem.

Bezpieczeństwo stosowania

Podobnie jak w owocach czarnego bzu tak w siemieniu lnianym znajdują się trujące glikozydy cyjanogenne – linamaryna i lotaustralina, które pod wpływem enzymów rozkładają się do wolnego kwasu cyjanowodorowego. Duże dawki (powyżej 100 g) mogą powodować zatrucie. Aby tego uniknąć, należy siemę lniane przed użyciem poddać obróbce termicznej.

Br. Jan z Dukli OH

* Artykuł nie stanowi porady medycznej, lekarskiej czy farmaceutycznej. Czytelnik przed podjęciem jakiegokolwiek decyzji, co do leczenia, powinien skonsultować się (w zależności od potrzeb) z lekarzem lub farmaceutą.

Bibliografia:

- Rośliny lecznicze i ich praktyczne zastosowanie*, A. Ożarowski, W. Jaroniecki, IWZZ, Warszawa 1987
- Ziołolecznictwo, Poradnik dla lekarza* pod redakcją Aleksandra Ożarowskiego PZWL 1982
- Rośliny w wierzeniach i zwyczajach ludowych*, Słownik Adama Fischera, M. Kujawska, Ł. Łuczaj i inni, PTL Wrocław 2016
- Zioła Ojców Benedyktynów, mieszanki i leczenie*. Johannes Gottfried Mayer, Bernhard Uehleke, o. Kilian Saum
- Encyklopedia zielarstwa i ziołolecznictwa*, Halina Strzelecka i Józef Kowalski, PWN
- Zioła, podręczny leksykon przyrodniczy*. Maria Teresa Della Beffa
- Zioła w leczeniu dolegliwości i chorób układu trawiennego oraz wątroby i trzustki*. Mateusz Emanuel Sanderski
- Wielki zielnik medyczny*, Penelope Ody
- Kuracja roślinna*, Leonard de Verdmon Jacques, Warszawa 1936
- Zielnik*, tom III., D. Szymon Syreński, Kraków 1613.
- Fitoterapia i leki roślinne*, Eliza Lamer-Zarawska, Barbara Kowal-Gierczak, Jan Niedworok, PZWL
- <http://www.garniec.pl/wioska-ginacych-zawodow>
- Popis E., Ratusz K., Przybysz M., Krygier K., Konarska M., Sakowska A., *Światowa oraz polska produkcja lnę oleistego i oleju lnianego*, Zeszyty Naukowe SGGW w Warszawie, Problemy rolnictwa Światowego 2015
- <https://rozanski.li/1005/nitrylozydy-siemienia-lnianego-i-jeszcze-pare-faktw-o-lnie-semen-lini/>
- Zioła świętej Hildegardy*, wydawnictwo M, Kraków 2009

**PRODUKTY
BONIFRATERSKIE®**



RECEPTURY ZAKONU BRACI BONIFRATRÓW

BONIFRATERSKIE SOKI PROZDROWOTNE

BEZ KONSERWANTÓW | BEZ CUKRU | BEZ SZTUCZNYCH BARWNIKÓW



WIĘCEJ O PRODUKTACH BONIFRATERSKICH NA STRONIE:
www.produktybonifraterskie.pl

**PRODUKTY
BONIFRATERSKIE®**



RECEPTURY ZAKONU BRACI BONIFRATRÓW

WSPIERA PRACĘ UKŁADU ODDECHOWEGO I ODPORNOŚCIOWEGO

ŁAGODZI DOLEGLIWOŚCI WYSTĘPUJĄCE W SCHORZENIACH GÓRNYCH DRÓG ODDECHOWYCH
OPARTY NA STARANNIE DOBRANYCH EKSTRAKTACH ZIOŁOWYCH



WIĘCEJ O PRODUKTACH BONIFRATERSKICH NA STRONIE:
www.produktybonifraterskie.pl

Rodzi się tradycja...

...w Konarach

Po raz drugi Bonifratrska Fundacja Dobroczynna była organizatorem Orszaków Trzech Króli, które z trzech miejscowości – Rzeszotar, Olszowic i Wrząsowic dochodziły do kościoła parafialnego w Świątnikach Górnych, by tu spotkać się z Najświętszą Rodziną i by Trzej Królowie mogli złożyć Dzieciątku pokłon i dary – złoto, kadzidło i mirrę.



Było pięknie, radośnie, kolorowo i rodzinie. Orszaki: Niebieski – Króla Baltazara z Afryki, Czerwony – Króla Kacpra z Europy i Zielony – Króla Melchiora z Azji, miały do przebycia po około 3 kilometry każdy.

Nasz Orszak Zielony był nad wyraz okazały – na czele siedł chorąży z flagą Orszaku, potem gwiazda betlejemska, za nią kompania konna Króla Melchiora, złożona z 7 koni i jeźdźców w paradnych strojach, a za nimi liczni podwładni w kolorowych koronach, przekazanych przez Fundację Orszak Trzech Króli (wszystkie Orszaki rozprowadziły ich 900!).

Uczestnicy fundacyjnych dzieł i ich opiekunowie aktywnie włączyli się w przygotowania naszego Zielonego Orszaku i dzielnie przemierzili z nami trasę do Świątnik. Przyodziani w fantazyjne stroje udostępnione przez zaprzyjaźnionych, działający po sąsiedzku amatorski Teatr po Latach prezentowali się wyjątkowo.

Marek Krobicki



...w Prudniku

Zgodnie z tradycją 6 stycznia także ulicami Prudnika przeszedł Orszak Trzech Króli, w tym roku szliśmy pod hasłem „Odnowi oblicze ziemi”. Wyruszyliśmy spod kościoła parafialnego, a zakończyliśmy wspólnym kolędowaniem pod żłóbkiem w bonifratrskim kościele świętych Piotra i Pawła.

Fot. Grzegorz Weigt



XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO – 11 lutego 2020

„Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”

(Mt 11, 28)

Światowy Dzień Chorego obchodzony 11 lutego, we wspomnienie Matki Bożej z Lourdes, ustanowiony został przez św. Jana Pawła II 13 maja 1992 roku, w dniu 75. rocznicy objawień fatimskich i 11. rocznicy zamachu na jego życie. Główne, ogólnoswiatowe uroczystości zawsze odbywają się w jednym z sanktuariów maryjnych na świecie.

Dzień Chorego zwraca uwagę na potrzebę zapewnienia chorym i cierpiącym coraz lepszej opieki medycznej, uwrażliwia na ich potrzeby, zachęca do wspierania w cierpieniu. Podkreśla również znaczenie cierpienia, pomaga chorym w jego zaakceptowaniu, przypomina o wielkim znaczeniu opieki duchowej nad chorymi i ich rodzinami, świadczonej zarówno przez osoby duchowne, jak i świeckie, ale także o znaczeniu włączania w duszpasterstwo służby zdrowia diecezji, wspólnot chrześcijańskich, rodzin zakonnych, wolontariuszy.

W tym dniu obejmujemy modlitwą wszystkich chorych, cierpiących, zarówno duchowo, jak i fizycznie na całym świecie, jednocześnie nie zapominamy o tych, którzy ofiarnie niosą im pomoc.

Kraków

„W to dzieło przynoszenia ulgi chorym braciom wpisuje się działalność pracowników służby zdrowia: lekarzy, pielęgniarek, personelu pomocniczego, administracji placówek sanitarnych, wolontariuszy, którzy, wykonując swoje zadania zgodnie z kompetencjami, pozwalają odczuć obecność Chrystusa [...]”

Droży pracownicy służby zdrowia, każda interwencja diagnostyczna, prewencyjna, terapeutyczna, badawcza, lecznicza i rehabilitacyjna skierowana jest do osoby chorego, gdzie rzeczownik *osoba* zawsze pojawia się przed przymiotnikiem *chory*” – napisał papież Franciszek w swym orędziu na XXVIII Światowy Dzień Chorego 2020 r.

Z okazji tego święta bracia bonifratrzy, Zarząd oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Szpitala św. Jana Grandego w Krakowie odwiedzili chorych, życząc im szybkiego powrotu do zdrowia. Uśmiech na twarzach naszych Pacjentów wywołał wiosenny akcent – kolorowe prymulki.

Po południu w kaplicy szpitalnej odbyła się uroczysta Msza św., którą zakończyło błogosławieństwo lourdzkie udzielone wszystkim zgromadzonym. Po nabożeństwie kapłani z Najświętszym Sakramentem przeszli przez oddziały Szpitala.

Anna Szlama



XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO – 11 lutego 2020



Iwonicz

„Kościół chce być (...) domem, w którym można znaleźć Jego (Chrystusa) łaskę, wyrażającą się w gościnności, w akceptacji, w podniesieniu na duchu” – napisał ojciec święty Franciszek w orędziu na XXVIII Światowy Dzień Chorego. W bonifraterskim Domu Pomocy Społecznej w Iwoniczu na co dzień staramy się, aby każdy mógł doświadczyć tu pokrzepienia i pocieszenia. Tym też pragnieniem kierowaliśmy się, przygotowując tegoroczne obchody Dnia Chorego.

Centrum uroczystości była Eucharystia, podczas której „osobom przeżywającym przygnębienie z powodu swojej sytuacji słabości i bólu Jezus Chrystus oferuje swoje miłosierdzie, czyli samego siebie jako odnawiającą moc” – jak to pięknie ujął papież w swym orędziu. Wszyscy chorzy uczestniczący we Mszy św. otrzymali sakrament namaszczenia chorych, a ci, którzy nie mogli w niej uczestniczyć, otrzymali go w pokojach.

Po Mszy św. społeczność Domu spotkała się na wspólnym obiedzie. Byli z nami bliscy i rodziny podopiecznych, co zawsze sprawia im najwięcej radości. Bezcenne są te chwile doświadczania bliskości, te spotkania i rozmowy bez zwykłego pośpiechu, owo dzielenie się swą codziennością, czasem trudną do przeżywania, ale o ileż lżejszą, gdy ktoś wysłucha i zrozumie.

Dzień zakończyło przedstawienie przygotowane przez personel, wolontariuszy i podopiecznych zatytułowane „Pokaz mody”, w czasie którego po raz kolejny uświadomiliśmy sobie, jak wiele otrzymaliśmy, by dzielić się z innymi. Był to czas beztroskiej zabawy, śmiechu i pokrzepienia ciała.

Alicja Rysz



XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO – 11 lutego 2020

Katowice

W katowickim Szpitalu Bonifratrów pw. Aniołów Stróżów z okazji Światowego Dnia Chorego o papieskim orędziu, którego mottem w tym roku były słowa z Ewangelii wg św. Mateusza: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię”, rozmawiali: metropolita katowicki abp Wiktor Skworec, ks. dr Marcin Niesporek – kapelan Hospicjum, diecezjalny duszpasterz Służby Zdrowia, dr Elżbieta Kortyczko – pediatra, neonatolog, prezes Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich, oraz Anna Stolorz z Apostolstwa Chorych. Spotkanie moderował ks. Wojciech Bartoszek, krajowy duszpasterz Apostolstwa Chorych.

„Jezus Chrystus zna kondycję człowieka, ponieważ był człowiekiem. On również otrzymywał pokrzepienie od Ojca i chce każdego chorego pokrzepić. Ewangelie opisują liczne uzdrowienia. Chrystus jawi się w nich jako lekarz. Ta misja jest przedłużana, bo w Kościele ciągle działa Jezus – powiedział abp Wiktor Skworec, jednocześnie przypominając, że papieskie orędzie wyraźnie podkreśla wielką rolę i zadania służby zdrowia i Kościoła. – Ojciec Święty apeluje o poszanowanie godności chorego, o traktowanie go w sposób integralny, nie koncentrując się wyłącznie na jego chorobie. W orędziu dotyka również sytuacji granicznej, kiedy człowiek doświadczony cierpieniem odchodzi. Ukazuje perspektywę eschatologiczną, perspektywę życia wiecznego” – mówił metropolita. Nawiązując do papieskiego orędzia abp. Skworec wspominał również o posłudze kapłanów w szpitalach. – „Chciałbym podziękować za posługę kapłanów szpitalnych. Ich pierwszym zadaniem jest prowadzenie chorego do spotkania z Jezusem, który jest

lekarzem dusz, a także wolontariuszom, za bezinteresowne poświęcanie cierpiącym swego czasu, zainteresowania i dobrej woli”.

Metropolita katowicki przypominał, że Dzień Chorego to kolejny moment, by z wdzięcznością wspomnieć św. Jana Pawła II, który ustanowił to święto. Nie przypadkowo wybrał dzień 11 lutego, wspomnienie NMP z Lourdes, czyli z miejsca, które odwiedzają cierpiący z całego świata, by wypraszać łaskę zdrowia. Jedną z takich osób była na spotkaniu Anna Stolorz, od dwudziestu lat na wózku, po tym, jak potrafił ją pijany kierowca. „Właśnie tam, w Lourdes, poczułam, że Pan Jezus mówi mi, jak przyjąć to cierpienie, że warto to zrobić i ofiarować je za innych, szczególnie w momentach, kiedy jest bardzo ciężko. Łatwiej mi teraz nieść krzyż”.

Dzień Chorego zakończył się wizytą Metropolity w oddziałach szpitala, gdzie spotkał się z chorymi i udzielił im apostolskiego błogosławieństwa.



XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO – 11 lutego 2020

Łódź

Pogody ducha, nadziei, sił potrzebnych do walki z chorobą, szybkiego powrotu do zdrowia – to życzenia, które w Światowym Dniu Chorego kierujemy przede wszystkim do pacjentów naszego szpitala, przychodni przy nim działających, a także do wszystkich chorych i cierpiących. Niech każdy dzień przynosi im poprawę zdrowia, samopoczucia, a także pomoc i wsparcie od najbliższych. Światowy Dzień Chorego to także okazja, by podziękować wszystkim, którzy leczą chorych i nimi się opiekują, a więc przede wszystkim lekarzom, pielęgniarkom, rehabilitantom, ale także opiekunom



i bliskim, którzy pomagają przewlekłe chorym w ich domach czy ośrodkach opiekuńczych.

W tym dniu w sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych naszego szpitala została odprawiona uroczysta Msza św., której przewodniczył paulin, o. Zbigniew Kluska. W homilii podkreślił znaczenie cierpienia, przemijania, bólu: „Wszystkich chorych, którzy cierpią i doświadczają bólu jednocześnie wpatrywanie się w krzyż Jezusa Chrystusa, to w nim szukają ukojenia, to do niego zanoszą wszystkie trudności związane z cierpieniem, niedogodnościami oraz ograniczeniami spowodowanymi chorobą. Umiejęmy przyjąć cierpienie z całkowitym poddaniem się woli Bożej, umiejęmy je wykorzystać. Kiedy przychodzi ból i choroba dostrzegamy drugiego człowieka i inaczej patrzymy na życie. W tym wyjątkowym dniu pamiętamy o tych wszystkich, którzy cierpią i doświadczają bólu”.

Brat Krzysztof Fronczak, przeor Konwentu Bonifratrów w Łodzi, podkreślił, jak ważne jest postrzeganie drugiego człowieka sercem – poprzez przyzmat jego potrzeb, poprzez troskę okazywaną mu w potrzebie. Po Mszy św. kapłani udzielili sakramentu namaszczenia chorym pacjentom szpitala.



XXVIII ŚWIATOWY DZIEŃ CHOREGO – 11 lutego 2020

Zebrzydowice

Jak co roku 11 lutego, w liturgiczne wspomnienie Najświętszej Maryi Panny z Lourdes, wraz z całym Kościołem powszechnym obchodziliśmy Światowy Dzień Chorego, święto ustanowione przez papieża Jana Pawła II w 1992 roku dla podkreślenia szczególnego miejsca w Kościele tych, którzy cierpią na ciele i duszy.

W Zebrzydowicach zgromadziliśmy się na Mszy św. w bonifraterskim kościele św. Floriana, aby uczestnicząc w spotkaniu z Bogiem, próbować zbliżyć się do tajemnicy cierpienia i choroby, z którymi na co dzień mamy styczność w naszym Domu Pomocy, a niejednokrotnie także w naszych rodzinach. Mszy św. przewodniczył i homilię wygłosił ks. Tomasz Szarliński, koncelebrantami byli przeor Konwentu o. Damian Wasylewicz oraz ks.

Jakub Małysa. Obecni mieli okazję przyjąć sakrament namaszczenia chorych.

Po Mszy św. odbyły się świąteczne spotkania przy kawie i ciście z mieszkańcami Domu Pomocy Społecznej, a wieczorem w zabytkowym dworze Mikołaja Zebrzydowskiego dla uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej oraz mieszkańców DPS przygotowana została zabawa taneczna.

Artur Wojdalski





CEBULA zwyczajna – nadzwyczajna

Cebula zwyczajna to jedno z najstarszych i najpopularniejszych warzyw na świecie. Wygląd ma skromny, ale bogactwo cennych właściwości prozdrowotnych czyni ją produktem wręcz nadzwyczajnym. Cebula uratowała życie wielu pokoleniom nie tylko w czasie klęsk głodowych, ale również w okresach groźnych epidemii. Nie tak dawno obiegła media informacja, iż mer Drohobycz na Ukrainie na jednej z sesji rady miasta wystąpił z wnioskiem o wystawienie pomnika cebuli, która jak twierdził, uratowała mieszkańców przed skutkami groźnej epidemii grypy, na którą miasto było zupełnie nieprzygotowane. Nasza noblistka Wisława Szymborska poświęciła tej niezwyklej roślinie jeden ze swoich wierszy, pisząc, że to „najnadobniejszy brzuch świata”, który „sam się aureolami na własną chwałę oplata”.

A teraz kilka faktów. Cebula uprawiana jest głównie w klimacie umiarkowanym, a Polska należy w Europie do głównych jej producentów. Jest stosunkowo łatwa w uprawie, jak również odporna na przechowywanie. Częścią jadalną cebuli są mięsiste pochwy liściowe, które w dolnej części tworzą organ spichrzowy. Zawarte w nim substancje wykazują wiele właściwości prozdrowotnych. Jednym z głównych składników odżywczych cebuli, zwłaszcza odmiany czerwonej, jest kwercetyna będąca silnym przeciwutleniaczem o znaczących właściwościach przeciwzapalnych. Badania jednoznacznie potwierdziły jej hamujące działanie na rozwój infekcji górnych dróg oddechowych oraz ryzyko wystąpienia chorób neurodegeneracyjnych i sercowo-naczyniowych.

Cebula od wieków używana była jako lek na szkorbut, czyli chorobę wywołaną brakiem witaminy C, toteż żeglarze i polarnicy zwykle zabierali ją na swoje dalekie wyprawy. Wprawdzie zawartość witaminy C w cebuli nie należy do rekordowo wysokich, to jednak jest ona stosunkowo tania, łatwa do przechowywania i bardzo popularna w kuchni, a to sprawia, że uważa się ją za cenne źródło tej witaminy.

Cebula nazywana bywa naturalnym antybiotykiem ze względu na jej od dawna znane działanie przeciwbakteryjne i przeciw Pasożytnicze. Syrop z surowej cebuli to

sprawdzony lek przy wielu infekcjach i przebiegniach, ponieważ nie tylko zwalcza bakterie, ale również pobudza wydzielanie śluzu z dróg oddechowych, łagodząc objawy uciążliwego kataru i kaszlu. Ze względu na właściwości przeciugrzybiczne szczególnie zalecana jest po antybiotykoterapii, natomiast właściwości przeciwbakteryjne zmniejszają ryzyko wystąpienia raka żołądka. Okłady z surowej cebuli przyspieszają gojenie się ran, są pomocne w leczeniu stłuczeń oraz stanów zapalnych skóry.

Kolejną, niezwykle istotną zaletą cebuli jest jej pozytywny wpływ na nasz układ krążenia. W wielu badaniach naukowych potwierdzono jej zdolność do obniżania ciśnienia krwi i redukcji poziomu złego cholesterolu, co z kolei zmniejsza ryzyko wystąpienia miażdżycy, zawałów serca i udarów. Spożywając na co dzień potrawy z dodatkiem cebuli, chronimy również nasz organizm przed chorobami nowotworowymi, ponieważ obecne w niej substancje zwane flawonoidami wykazują silne działanie przeciwutleniające. Warto dodać, że w cebuli znajdują się też pewne ilości składników mineralnych, takich jak potas, wapń, fosfor, żelazo, magnez, mangan czy sód, a także wspomniana wcześniej witamina C w towarzystwie witamin B1, B2, E, K i PP.

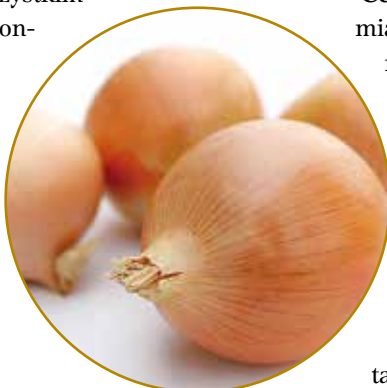
Aby cebula długo zachowała swoje walory odżywcze i smakowe, powinniśmy zadbać o jej właściwe przechowywanie. Nie należy umieszczać jej w lodówce, ponieważ bardzo szybko chłonie wodę i nie służy jej wysoka wilgotność otoczenia. Cebula powinna być trzymana w przewiewnym pojemniku z dostępem powietrza, w chłodnym, suchym i ciemnym miejscu. Obraną lub posiekaną cebulę przechowujemy w lodówce, w szczelnie zamkniętym, najlepiej szklanym pojemniku.

Jej zastosowanie w kuchni jest niezwykle szerokie. Oczywiście, jak spora większość warzyw i owoców najzdrowsza jest w postaci surowej, jako dodatek do wielu potraw, głównie sałatek i surówek, wtedy bowiem zachowuje w pełni swoje właściwości zdrowotne, zwłaszcza, przeciwbakteryjne i przeciwzapalne. Po obróbce termicznej, takiej jak smażenie, duszenie czy pieczenie,

cebulą i dania z jej udziałem nabierają niepowtarzalnego smaku i aromatu.

Na sklepowych półkach możemy znaleźć kilka rodzajów cebuli różniących się nie tylko kształtem, wielkością czy kolorem, ale przede wszystkim smakiem. A jaką odmianę wybrać do konkretnej potrawy?

Cebula żółta to odmiana najpopularniejsza, wykorzystywana jest zarówno w postaci surowej, jak również po obróbce termicznej. Ma wyraźnie ostry smak i zapach. Dzięki sporej zawartości cukru mocno karmelizuje, nadając potrawom smażonym i pieczonym szczególnego bukietu smakowo-zapachowego.



względem wyczuwalny posmak czosnku, jest bardziej chrupka i mniej ostra w smaku, a także łatwiej strawna od odmiany żółtej. Najlepiej smakuje na surowo, dobrze też komponuje się z zimnymi sosami oraz sałatkami.

Cebula dymka to delikatna i słodka odmiana, którą często kupujemy wraz z wyrastającym z niej zielonym szczypiorem. Użyć jej możemy do przygotowania wielu smacznych i zdrowych zup, przesmażając drobno pokrojoną na oliwie, a następnie dodając pozostałe składniki. Stanowi też smaczny dodatek do past wykorzystywanych do smarowania pieczywa.

Cebula szalotka nazywana bywa także czosnkiem askalońskim, choć wyglądem i smakiem przypomina cebulę, posiada również cechy czosnku. Jej bulwy rosną w pęczkach po kilka sztuk. W smaku jest znacznie delikatniejsza od innych cebul. Króluje w kuchni francuskiej, gdzie używana jest głównie do sosów przygotowywanych na bazie czerwonego wina. Nadaje się do marynowania i jedzenia na surowo. Najczęściej dodaje się ją do sałatek, marynat mięsnych oraz dań rybnych i drobiowych.

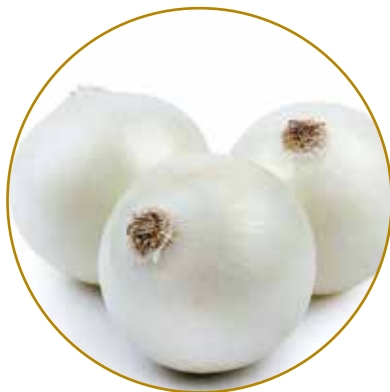
Renata Mikołajek

Cebula czerwona jest zdecydowanie

łagodniejsza w smaku od odmiany żółtej. Przygotowuje się z niej popularną konfiturę do burgerów z dodatkiem miodu, octu winnego i przypraw. Świetnie nadaje się do sałatek i surówek, zwłaszcza salsy czy guacamole.



Cebula biała, inaczej zwana czosnkową, ze



Pieczona łopatka wieprzowa z cebulą

Przepis pochodzi z książki Neli Rubinstein pt. „Kuchnia Neli”

SKŁADNIKI

Około 1,5 kg mięsa z łopatki wieprzowej bez kości, 2 łyżeczki soli, 1 łyżeczka pieprzu czarnego, 1 łyżeczka rozgniecionych owoców jałowca, 6–8 cebul pokrojonych na ćwiartki

SPOSÓB PRZYGOTOWANIA

Nagrząć piekarnik do temperatury 150°C. Mięso zanurzyć na około 1 minutę we wrzącej wodzie, a następnie natrzeć solą, pieprzem i jałowcem. Przyprawioną łopatkę umieścić w naczyniu w piekarniku i piec około 1,5 godziny. Następnie pieczeń obłożyć poćwiartowanymi cebulami i piec jeszcze godzinę. Po tym czasie podnieść temperaturę do 180°C i piec jeszcze 30 minut. Cebule powinny być skarmelizowane i wyraźnie brązowe. Jeżeli cebule w naczyniu są tylko uduszone i nie zmieniły swojej barwy można podnieść pokrywę naczynia, aby nabrały koloru i aromatu.

Książki na wiosnę

Abp Grzegorz Ryś

Stworzeni na nowo

Wydawnictwo WAM, Kraków 2020

Bóg każdego z nas chce uczynić kimś innym, przemienić w nowego człowieka. Powołuje nas do tego, abyśmy stali się jak Jego Syn. Arcybiskup Grzegorz Ryś zadaje proste i na pozór dobrze znane pytanie: jaka jest twoja wiara? Odpowiedzi na nie powinniśmy szukać każdego dnia, by nasze życie było nieustannym dążeniem do spotkania z uzdrawiającym Jezusem. Bóg może swoim słowem i swoim działaniem zacząć cię kompletnie od nowa, stworzyć cię kompletnie od nowa. Nie troszeczkę poprawić, tylko na nowo stworzyć – pisze abp Grzegorz Ryś.

ks. Marek Chrzanowski FDP,
Jan Królikowski, Paweł Królikowski

Tylko spokój może nas uratować

Dom Wydawniczy Rafael, Kraków 2019

Książka o męskich wyzwaniach, skomplikowanych relacjach i potrzebach kobiecego serca.

Trzech mężczyzn, trzech ojców, trzy różne spojrzenia na zawiloci współczesnego świata. Zapis pełnych napięć, burz, emocji, rozbieżności i konsensusów rozmów, jakie prowadził Paweł Królikowski – ojciec senior, Janek Królikowski – syn i... ojciec, oraz ks. Marek Chrzanowski, czyli ojciec duchowy. Pełna werwy narracja z błyskotliwą wymianą zdań, poglądów oraz szeregiem piętrzących się anegdot, które na długo pozostaną w pamięci.

Do książki dołączona jest płyta CD *Tajemnice Radosne* będąca autorskim projektem Janka Królikowskiego z niebanalnym zapisem muzycznym wierszy księdza Marka Chrzanowskiego. Rozmowy przeprowadziła Judyta Syrek.

kard. Karol Wojtyła,
ks. Waldemar Chrostowski

Święty Prymas

Wydawnictwo Biały Kruk,
Kraków 2019

Niezwykły album opowiadający o Prymasie Stefanie Wyszyńskim

Znakomity, światowej sławy biblista i teolog ks. prof. Waldemar Chrostowski dzieli się w tej książce głębokimi przemyśleniami na temat aktualności przesłania kard. Stefana Wyszyńskiego. *Prymas jest mi szczególnie bliski i nie potrafię o nim myśleć bez wzruszenia, bez emocji, a nade wszystko bez ogromnej wdzięczności. Jego dobroci i życzliwości zawdzięczam to, że mogłem otrzymać święcenia kapłańskie oraz odbyć studia biblijne w Rzymie i w Jerozolimie* – pisze ks. prof. Chrostowski.

Inne spojrzenie na Prymasa Tysiąclecia, choć również pełne podziwu i fascynacji, prezentuje w tej książce kard. Karol Wojtyła, w tekście pochodzącym z 1971 r. Jednym z wątków, które porusza jest maryjny rys pobożności Prymasa Polski: *W tej właśnie dziedzinie dokonuje się szczególna identyfikacja Prymasa Polski z wiarą jego Rodaków – i to zarówno w Polsce, jak i na emigracji. Tę wiarę i to zawierzenie, jakie z niej wypływa, kardynał Stefan Wyszyński w czasie Soboru pragnął przekazać Kościołowi powszechnemu jako szczególny owoc swych własnych doświadczeń, a także doświadczeń całego Kościoła w Polsce.*

Ilustrowaną wieloma unikatowymi zdjęciami Adama Bujaka i Ryszarda Rzepeckiego książkę „Święty Prymas” przygotowano już z myślą o beatyfikacji kard. Stefana Wyszyńskiego. Uzupełnia ją kalendarium życia Prymasa.



Maja Komasińska-Moller

O matko święta! Chrześcijańska mama od A do Z

Wydawnictwo WAM, Kraków 2019

Święte kobiety wcale nie były doskonałe! Ufały Bogu. Kochały. Rozwijały swoje mocne strony. Pozwalały, by bez względu na życiowe trudności wzrastało w nich dobro. Nie zawsze dawały radę. Czasem płakały. Popępiały błędy. Gubiły sens. Nie były perfekcyjne. Pokazały, że świętość rodzi się w zwykłej, nieidealnej codzienności.

Maja Komasińska-Moller, psycholog i dentystka, szczęśliwa żona i mama dwójki dzieci, w swej kolejnej książce kreśli sylwetki 31 wyjątkowych kobiet. Matek i żon, których losy złożyły się na niezwykłą podróż przez wieki chrześcijaństwa. Odkryj z nimi świętość i zrezygnuj z pogoni za ideałem!

Droga do tego, by zostać taką kobietą, jaką Bóg chciał, abym była, nie prowadzi przez dopasowanie się do wzoru „idealnej matki”. Ta droga to bycie kobietą nieidealną, ale taką, która widząc zarówno swoje zalety, jak i wady, potrafi powiedzieć z wdzięcznością: „Dziękuję Ci, że mnie stworzyłeś tak cudownie”.

KURIA PROWINCJALNA

00-213 Warszawa
ul. Bonifraterska 12
tel.: 22 635 77 17
e-mail: kuria@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

DUSZPASTERSTWO POWOŁAŃ

tel.: 660 482 635
e-mail: zakon@bonifratrzy.pl
www.bonifratrzy.pl

POSTULAT

93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61a
tel.: 42 685 51 08
fax: 42 685 51 29
e-mail: postulat@bonifratrzy.pl

NOWICJAT

43-400 Cieszyn, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 853 50 59
e-mail: nowicjat@bonifratrzy.pl

SCHOLASTYKAT

50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel.: 71 344 84 74

CIESZYN

KONWENT BONIFRATRÓW
pw. WNIEBOWZIECIA N.M.P.
43-400 Cieszyn, pl. ks. Londzina 1
tel.: 33 852 05 62, (33) 852 02 68
fax: 33 852 02 68
e-mail: konwentcieszyn@bonifratrzy.pl

IWONICZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. ELŻBIETY
WĘGERSKIEJ
38-440 Iwonice, ul. Floriańska 19
tel.: 13 435 05 21, 13 435 13 14
fax: 13 435 05 21
e-mail: bonifratrzy_iwonice@dps.pl

KATOWICE-BOGUCICE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
ANIOŁÓW STRÓŻÓW
ul. Ks. Markiecki 87, 40-211 Katowice-Bogucice
tel.: 32 258 95 82
fax: 32 353 00 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.katowice.pl
www.bonifratrzy.katowice.pl

KONARY-ZIELONA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ul. Bonifraterska 33 Konary, 32-031 Mogilany
tel./fax: 12 270 40 84
e-mail: konwent@bonifundo.pl

KRAKÓW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
31-066 Kraków, ul. Krakowska 48
tel.: 12 430 61 22
e-mail: konwent@bonifratrzy.krakow.pl
www.bonifratrzy.krakow.pl



ŁÓDŹ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. RAFAŁA
ARCHANIOŁA
Sanktuarium Matki Bożej Uzdrawienia Chorych
93-357 Łódź Chojny
ul. Kosynierów Gdyńskich 61A
tel.: 42 685 51 00
fax: 42 685 51 29
e-mail: konwent@bonifratrzy.lodz.pl
www.bonifratrzy.lodz.pl

PIASKI

KONWENT BONIFRATRÓW pw.
NAJSWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA
63-820 Piaski, Osiedle Marysin 1
tel.: 65 573 97 37
fax: 65 525 09 78
e-mail: konwent@marysin.com.pl
www.bonifratrzy.marysin.com.pl

PRUDNIK

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. PIOTRA
I PAWŁA
48-200 Prudnik, ul. Piastowska 8
tel./fax: 77 436 26 05
e-mail: konwentprudnik@bonifratrzy.pl

WARSZAWA

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
RYSZARDA PAMPURI
00-215 Warszawa, ul. Sapieżyńska 3
tel.: 22 635 64 67, 22 635 68 19
fax: 22 635 65 58
e-mail: przeor@bonifratrzy.warszawa.pl

REKTORAT

KOŚCIÓŁ pw. Św. JANA BOŻEGO i Św.
ANDRZEJA APOSTOŁA
00-213 Warszawa, ul. Bonifraterska 12
tel.: 22 831 41 40
e-mail: bonifraterska@bonifratrzy.pl

WROCŁAW

KONWENT BONIFRATRÓW pw. TRÓJCY
PRZENAJSWIĘTSZEJ
50-417 Wrocław, ul. Traugutta 57/59
tel./fax: 71 344 84 74
e-mail: konwentwroclaw@bonifratrzy.pl

ZAKOPANE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
AUGUSTYNA
34-500 Zakopane, ul. Krzeptówki 64
tel./fax: 18 207 09 09
e-mail: konwentzakopane@bonifratrzy.pl

ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św. JÓZEFA
ROBOTNIKA
57-200 Ząbkowice Śląskie, ul. 1-go Maja 9
skr. poczt. 12
tel./fax: 74 815 54 56
e-mail: zabkowice@bonifratrzy.pl

ZEBRZYDOWICE

KONWENT BONIFRATRÓW pw. Św.
FLORIANA
34-130 Kalwaria Zebrzydowska, Zebrzydowice 1
tel./fax: 33 876 65 60
e-mail: konwentzebrzydowice@bonifratrzy.pl

DROHOBYCZ

KONWENT BONIFRATRÓW pw. JEZUSA
DOBREGO SAMARYTANINA
Archidiecezja Lwowska
ul. Iwana Franka nr 53, 82100 Drohobycz,
Ukraina
tel./fax: 00380324433202
e-mail: bonifratry.drohobych@gmail.com

NAZARET

KONWENT BONIFRATRÓW pw. ŚWIĘTEJ
RODZINY
Holy Family Hospital
P.O. Box 8, 16100 NAZARET – Israel
tel.: (00972) 46508900
e-mail: Bonifratrzy.Nazaret@gmail.com

Zostaw świat i...

idź z nami

ś i a d a m i

kontakt:

zakon@bonifratrzy.pl

+48 660 482 635



**BRACIA
BONIFRATRZY**

Jezusa